

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczeie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1868 r.) r. sr. 8; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1868 r. sr. 18.

TREŚĆ: Prace oryginalne. O ropnicy (pyaemia). Przez Dra S. Witkowskiego. (Dokończenie). — O oznaczaniu równoważnika białka. Przez Alfreda Fuchsa. (Dokończenie). — Kronika Zagraniczna. Leczenie wyprysku (Eczema). M. Gruell. (Dokończenie). — Korrespondencya z Krakowa, Posiedzenie Kommissyi Balneologicznej w c. k. Towarzystwie Naukowym Krakowskim d. 6 lutego 1868 r. Dr. Zieleniewski. — Wiadomości bieżące. Posiedzenie 40te oddziału chirurgii, okulistyki i syfilografii Tow. lek. warsz. — Dr. Becker. — Prof. v. Bezold. — Dodatek. Opis szpitala św. Jana Bożego w Warszawie (Ciąg dalszy str. 5—12). Przez Dra Rothe.

O Ropnicy (Pyaemia).

Przez Dra S. Witkowskiego

(Dokończenie). 1)

Ropnica więc jest chorobą *sui generis*, różną od septicemii, charakteryzującą się: silną remittującą gorączką i ogniskami rozpadowo ropnemi w organach. Co do gorączki, jakkolwiek w jej tłumaczeniu po pracach Webera, Billrotha, Fresego, ²⁶⁾ Brauera i Chrobaka ²⁷⁾ niewolno już wątpić, że głównym czynnikiem wywołującym ją w obec istniejących zapaleń w organizmie są, wchłonięte w krew płynne produkta zapalenia, wszakże trudno się zgodzić na to aby systemat nerwowy nie miał przytém żadnego znaczenia. Brauer i Chrobak dla usunięcia wątpliwości pod tym względem, wycinali u zwierząt gałązki nerwowe łączące z ośrodkami nerwowymi okolice ciała, w której potem wywoływali zapalenie, a ponieważ i w takich warunkach gorączka miała miejsce, wniesli przeto, że płynne produkta zapalne wszedłszy do naczyń i zmieszawszy się z cyrkulującą krwią, wywołują jej fermentację, która rodzi gorączkę. Co do nas naprzód pozwalamy sobie wątpić, aby dopełniane przez powyższych autorów resekcye gałązek nerwowych mogły być tak dokładne, aby daną okolice zupełnie od związku z ośrodkami nerwowymi usuwały, anastomozy bowiem rozgałęzień nerwowych są tak liczne, że gdyby nawet wszystkie gałązki wśród mięszu okolicy téj przebiegające zdołali wyresekować, to pozostałyby jeszcze nerwy na-

¹⁾ Patrz Nra 30, 31, 32, 33, 36, 37 Gaz. Lek.

²⁶⁾ Experimentelle Beiträge zur Aethiologie des Fiebers. Dorpat 1866.

²⁷⁾ Zur Lehre vom Wundfieber. Experimentelle Studien. Jahrb. d. Ges. d. Aerzte in Wien. Bd. XIV, s. 3.

czynne, za pośrednictwem których związek z ośrodkami byłby zachowany. Powtórę, liczne fakta w których widzimy gorączkę występującą bez zapalenia, (np. gorączka w skutek przestrawu, gorączka przy ciężkich neuralgiach, gorączka z bezsenności, zimnica i t. d.), nie pozwalają wyłączać z patogeny gorączki wpływu innerwacyi. Zdaniem mojem, płynne produkta zapalne nie spowodują gorączki przez samą swą obecność we krwi, fermentację krwi uważam za wyrażenie bez znaczenia, bo jęj żadne zmiany patologiczne nie usprawiedliwiają; produktom zapalnym przypisuję tylko znaczenie pośrednie; wchłonięte do krwi stanowią prawdopodobnie bodziec, który doprowadzony przez cyrkulację do ośrodków nerwowych drażni odpowiednie ich okolice, a zadrażnienie to staje się ostateczną przyczyną gorączki, pobudzając w drodze zmienionęj innerwacyi szybszą przemianę materyi, szybsze odbywanie się processów chemicznych, szybsze utlenianie w tkankach i podwyższenie temperatury ciała. Nie uważam zatem gorączki ani za fermentację wywołaną we krwi przez wchłonięcie produktów zapalnych, jak twierdzi Billroth, Weber, Chrobak i Brauer, ani za reakcję całego organizmu powstałą w drodze innerwacyi, jako reflex zadrażnienia rozgałęzień nerwowych w miejscu zapalenia, jak przed Billrothem i Weberem uważano powszechnie, — ale za skutek właściwego zadrażnienia ośrodków nerwowych, krew zaś przy gorączkach zapalnych uważam za proste *Vehiculum* dla bodźca wytworzonego w ognisku zapalnem. Gdy wchłonięcie jest jednorazowe, zadrażnienie lubo być może zrazu silniejsze, przemija łatwiej i rodzi łagodniejsze gorączki, gdy jest powtarzane rodzi prawdopodobnie gorączki złośliwe. Pojęcie takie nie sprzeciwia się z jednęj strony rezultatom otrzymanym przez Webera, Billrotha, Fresego, Brauera i Chrobaka, a z drugięj strony utrzymuje doświadczeniem stwierdzone przy powstawaniu gorączki, znaczenie systematu nerwowego, który czy to będzie zadrażniony przez wchłonięte w krew płynne produkta zapalne, czy też przez inne czynniki w podobnyż sposób działające, te same zawsze skutki wywoła.

Otóż i przy Ropnicy na wytworzenie się gorączki wpływać muszą teżsame okoliczności, to jest powtarzane chłonięcie płynnych produktów zapalnych i zadrażnienie systematu nerwowego. Że ostatnie jest tu w wysokim stopniu i podtrzymywane ciągle, przekonywa nas owa ciągle wzrastająca niespokojność i drażliwość, jaką u pyemicznych spotykamy.

Co do objawów miejscowych, czyli tak zwanych dawnięj ropni metastatycznych, sposób powstawania takowych, tak dokładnie przez Virchowa i Webera wyjaśniony został, iż pod tym względem nie pozostaje nic do nadmienia. Rzeczywiście po doświadczeniach pomienionych autorów, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż ogniska pyemiczne w płucach, są skutkiem odrywania się od zakrzepów żylnych, małych skrzepków, które przez strumień krwi uniesione, przechodzą przez prawe serce do płuc, zatrzymują się w naczyniach włosowatych tego organu, w miejscu zatrzymania wywołują zakrzepy następcze, czyli tak zwane zatory, które rozpadają się tutaj, drażnią otaczającą tkankę organu i wywołują jęj zapalenie. Jestto więc proces czysto mechaniczny, miejscowy, bez żadnych ogólnych wpływów przychodzący do skutku. Co do ropni w obrębie wiel-

kiego krążenia, mianowicie w wątrobie, nie jesteśmy skłonni do przyjęcia zdania Webera, iż takowe są następstwem porwania skrzepka z żyły głównej dolnej przez strumień zwrotny w żyłę wątrobowej. Strumień taki, jeśli istnieje nie jest bezwątpienia tak silnym, aby zdołał unosić skrzepki aż do wnętrza wątroby; prawdopodobniejszém zdaje się zdanie Virchowa, iż obecność w płucach małych żyłek przechodzących bezpośrednio w tętnice, może ułatwić niektórym skrzepkom dostanie się do lewego serca, a następnie i do wielkiego krążenia, w obrębie którego w takiż sam sposób jak w płucach tworzyć mają zatory. Dalej ropnie w tkance łącznej podskórnej, tak często u pyemicznych spotykane nie uważałbym też za prawdziwe ropnie powstające w skutek zapalenia. Tworzą się one bowiem zbyt szybko, najczęściej bez śladów objawów zapalnych; w miejscu w którym poprzedniego dnia nie było obrzmienia, ani czerwoności, ani nawet bólu, tylko dostrzegano pewną ciastowatość (*pastositas*) skóry przy dotykaniu, często na drugi dzień widzimy już na znacznej przestrzeni zniszczoną skórę, a pod nią rozległą jamę, napelnioną rzadką, cuchnącą posoką, z pływającymi w niej płatkami tkaniny zmortyfikowanej. Również nie uważam ich razem z Virchowem za skutki zatorów; gdyby bowiem powstawały takim samym sposobem jak metastazy w płucach, wątrobie i innych wewnętrznych organach, w takim razie przedstawiałyby także same cechy, gdy tym czasem różnią się od nich rozległością, szybkością powstawania, zawartością, brakiem wynaczynień i t. d. Prawdopodobnie są one raczej następstwem szybko rozwijającej się gangreny, wywołanej miejscowymi zaburzeniami w cyrkulacyi, przedstawiając analogię z takzwanymi wrzodami odleżynowymi. Takie ich powstawanie zdaje się potwierdzać pojawianie się ich zwykle w późniejszym okresie choroby, gdy chory przez długo trwającą gorączkę został wycieńczony i cyrkulacja osłabioną, występowanie najczęściej na niższych częściach ciała i wreszcie rodzaj zawartości, składającej się głównie z płatów zmortyfikowanej tkaniny. Nareszcie zropienia i sposoczenia stawów, czyli należą do ropnicy, nie ośmielam się twierdzić stanowczo. Virchow i Weber uważają je za powstające także w drodze zatorów. Być może jednak, iż w wypadkach, w których mają miejsce, dowodzą komplikacyi z Septycemią, w której widzimy szczególniejsze usposobienie do zapaleń błon surowicznych; być może też, iż pochodzenie ich, jest także samo jak ropni w tkance łącznej podskórnej, o których dopiero była mowa, a z którymi wiele podobieństwa przedstawiają.

Teraz jeszcze idzie o poznanie jaki jest stosunek gorączki do objawów miejscowych i z kąd pochodzą produkta zapalne, wywołujące gorączkę pyemiczną. Bliższe roztrząśnienie tego stosunku, jest tém ważniejsze, iż zdawaćby się mogło, że przypisując metastazy i gorączkę odmiennym przyczynom, występujemy przeciw owej jedności chorobnej Ropnicy, którą uznaliśmy powyżej. Najprzód zachodzi pytanie, czy w Ropnicy gorączka jest objawem pierwszym, a zmiany miejscowe następstwem, czy przeciwnie? Weber oraz wszyscy stronnicy teoryi septycznej są pierwszego zdania. Lecz gdyby gorączka była pierwszym objawem, w takim razie zostałby zerwanym związek między objawami ogólnymi i miejscowymi w Ropnicy, gdyż nie byłoby żadnego powodu, aby

wchłonięte płyny wywołujące gorączkę, koniecznie przesiąkały zakrzepy i aby zakrzepy nawet przesiąknięte, koniecznie miały ulegać odrywaniu się embolów, metastazy w organach należałyby do rzadszych wypadków w Ropnicy, a nawet w wypadkach szybko przebiegających nigdy niepowinnyby mieć miejsca, wiemy bowiem, iż zator, aby się mógł zamienić w tak zwany ropień metastatyczny, potrzebuje pewnego czasu. Gdyby zaś chłonięcie produktów zapalnych, miało koniecznie skutkować odrywanie się skrzepków od zakrzepów żylnych, i tworzenie się metastaz, w takim razie Ropnica musiałaby mieć miejsce po każdym zranieniu i po każdej operacji, bo w każdym takim wypadku ma miejsce chłonięcie produktów zapalnych i krzepnięcie krwi w naczyniach przeciętych. Tym czasem doświadczenie pokazuje zupełnie co innego. Mamy bardzo wiele operacji, ważniejszych nawet, po których prócz gorączki przyrannej, nie przychodzi do cięższych komplikacji, a z drugiej strony w każdym wypadku Ropnicy spotykamy ogniska zatorowe, których część przynajmniej przedstawia się w stanie mniej lub więcej wykształconego rozpadu.

Tak postawiona kwestya, ułatwi nam odpowiedź na drugie pytanie: z kąd pochodzą w Ropnicy substancje pyrogenetyczne chłonięte w krew. Większość autorów przyjmuje chłonięcie z pierwotnego ogniska zapalnego lub rany. Lecz w takim razie objawy ogólne musiałaby być pierwotnymi a miejscowe następstwami, co nie zgadza się z doświadczeniem; nadto w takim razie Ropnica powinna występować zawsze w samym początku zapalenia, lub zaraz po operacji, gdy ma miejsce wycięcie zapalna w świeżym nie otorbionym jeszcze ognisku zapalenia, lub na niepokrytej jeszcze granulacyami powierzchni, dla wystąpienia zaś jej w późniejszym czasie potrzebnym byłoby koniecznie nowe podrażnienie i zapalenie w ranie. A jednakże w praktyce rzeczy przedstawiają się inaczej, często Ropnica występuje w kilka dopiero dni po operacji i później, gdy już rana pokryta jest granulacyami, a zatem gdy już o zapaleniu i absorbeyi mowy być nie może; występuje ona wtedy zwykle niespodziewanie, bez żadnego nowego zadrażnienia miejscowego, często wśród najpiękniejszego stanu rany, występują nagle dreszcze, następnie wygląd rany bez żadnej widocznej przyczyny zmienia się i występują szybko jeden za drugim, inne objawy Ropnicy, które kończy śmierć.

Ani więc gorączka jest pierwszym objawem Ropnicy, ani też rodząca ją produkta zapalne, z pierwotnego miejsca choroby pochodzą. Chłonięcie produktów pierwotnego zapalenia rodzi tak zwaną gorączkę przyranną, gorączka zaś pyemiczna gdzieindziej ma swoje źródło. Wprawdzie w niektórych wypadkach wczesnego wybuchu Ropnicy, ostatnia może się wydawać dalszym ciągiem pierwszej, lecz jest to tylko przypadkowe zejście się dwóch procesów z innego pochodzących źródła. Zdaniem naszym pierwszym objawem Ropnicy jest proces czysto miejscowy i mechaniczny, to jest oderwanie się skrzepków od zakrzepu w żyłach otaczających ranę. Oderwanie to jest objawem czysto przypadkowym, zależy bowiem od tylu okoliczności, iż w żadnym razie obliczyć ich nie jesteśmy w stanie. Do okoliczności takich wpływających na oderwanie się skrzepków należą: 1) twardość zakrzepu, zależąca od stosunku części jego składowych, który nie tylko u każdego chorego może być różny, ale może się różnić u tegoż sa-

mego chorego w różnych zakrzepach, a nawet w różnych warstwach tegoż samego zakrzepu; 2) kształt zakrzepu, który jakkolwiek w głównych zarysach jednaki, w drobnych odcieniach jednak, może mniej lub więcej przyczynić się do ulegania parciu przepływającej krwi; 3) kierunek strumienia krwi przepływającej koło zakrzepu, który zależy od kąta pod jakim schodzą się naczynia; 4) prędkość przepływającej krwi, która przedstawiać może w różnych chwilach niezliczone różnice; 5) parcie krwi na ściany naczyń; 6) szybkość krzepnięcia krwi w naczyniach i t. p. Widzimy więc, że przy tak skomplikowanych przyczynach, niepodobna jest przewidzieć, czy w danym wypadku embolus oderwanym będzie lub nie, lub też dla czego oderwanym został. W ogóle im cyrkulacja odbywa się szybciej im krew większe wywiera parcie na ściany naczyń, im skrzepy tworzą się raźniej, im więcej krew jest anemiczna, tem niebezpieczeństwo Ropnicy jest większe niż przy przeciwnych warunkach.

Lecz oderwanie się skrzepków nie stanowi jeszcze choroby. Oderwany skrzepek zatrzymawszy się w naczyniach kapilarnych może się organizować, a wtedy nie przychodzi do Ropnicy. Dopiero jeżeli rozpada się, drażni okoliczną tkankę, i wywołuje w niej zapalenie, wtedy to produkta zapalne, zostając chłonięte do krwi wywołują gorączkę, i wtedy to mamy początek Ropnicy. Gorączka ta podtrzymywana coraz nowymi zapaleniami, coraz nowym chłonięciem ich produktów i coraz nowym zadrażnieniem systemu nerwowego, przyjmuje typ remittujący i przybiera charakter złośliwy, skutkiem czego siły organizmu coraz bardziej się wyczerpują i nakoniec ulegają. Przypisywanie złośliwości gorączki pyemicznej ciągle powtarzającemu się chłonięciu produktów zapalnych nie jest dowolnym, lecz opartym na doświadczeniach W e b e r a, B i l l r o t h a, a nawet S e d i l l o t a, które przekonywają, że powtarzane iniekcye do krwi obcych drażniących płynów, w mniejszych ilościach, daleko gwałtowniejsze zaburzenia w organizmie spowodują, niż wstrzykiwania pojedyncze tychże płynów w daleko nawet znaczniejszej ilości.

Zmiana więc miejscowa, mojem zdaniem, koniecznie uprzedza gorączkę, która jest następstwem tamtej, naprzód mamy zator i zapalenie, a następnie gorączkę. Im zapalenia miejscowe przez zatory wywołane są silniejsze, tem mamy silniejsze napady gorączki, w miarę wydalania z organizmu płynów zakażających i drażniących ośrodki nerwowe, gorączka słabnie i następuje remissya, gdy nowy skrzepek nowe zmiany miejscowe spowodzi, mamy nowy napad, tak, że ilością napadów gorączkowych możemy nieledwie obliczyć ilość ognisk zapalnych. Im w miarę powtarzania się zapaleń więcej substancji zakażającej dostaje się do krwi, im częściej powtarza się podrażnienie ośrodków nerwowych, tem mamy gwałtowniejszą i złośliwszą gorączkę, tem większą niespokojność chorego, deliria, rzućanie się, dopóki zupełne wyczerpanie sił nie spowodzi fatalnego końca.

Taki jest nasz pogląd na rozbieżny przedmiot, utrzymujemy tym sposobem pojęcie jedności Ropnicy, jako choroby *sui generis*; nie oddzielamy od siebie dwóch źródeł rodzących główne objawy Ropnicy, uważając jeden jako proste następstwo drugiego; upatrujemy pomiędzy nimi związek nie współistnienia, lecz przyczynowości, i zadosyć czynimy owemu zdaje się ogólnemu patologicznemu prawu:

że wszelka choroba rozpoczyna się zmianami miejscowemi, a gorączka jest dopiero ich następstwem, rezultatem wpływu, jaki zmiany te po dojściu do pewnego punktu, na cały organizm w jakibądź sposób wywierają.

Najsmutniejszym rozdziałem w nauce o Ropnicy jest rokowanie i leczenie. Nie wahałbym się powiedzieć, że nawet Septicemia daje lepsze rokowanie niż Ropnica. Sam widziałem dwa wypadki pierwszej pomyślnie zakończone ²⁸⁾, gdy tymczasem z dwudziestu kilku wypadków Ropnicy, jakie w ciągu méj praktyki obserwowałem, wszystkie zakończyły się śmiercią. Wprawdzie *S e d i l l o t* w cytowanym wyżej dziele o Ropnicy przytacza kilka wypadków wyleczenia téj choroby, lecz w wypadkach tych, rozpoznawanie zdaje mi się bardzo podejrzanem i prawdopodobnie *S e d i l l o t*, miał do czynienia po części z prostemi zapaleniami żył (*phlebitis*), a po części z zwyczajnemi zapaleniami tkanki łącznej (*phlegmone*). Nie można zaprzeczyć, że Ropnica może przejść pomyślnie, gdy nie jest podtrzymywana ciągle nowemi zaburzeniami miejscowemi. Jeśli np. proces kończy się na utworzeniu pojedynczego zatoru w płucach, to choć takowy wywoła miejscowe zapalenie w tym organie i objawy ogólne następstwem jego będące, — gorączka nie przybiera jeszcze zbyt złośliwego charakteru, substancje wchłonięte, w drodze zwyczajnych sekrecyi powoli z organizmu wydalone zostaną, systematycznie odzyska swą normalną funkcję, zator nawet rozpadnięty otorbić się może tak jak kawerny gruźlicze, i chory przychodzi do zdrowia. Lecz wypadki takie przechodzą niepostrzeżone. nie wiemy nawet, że mieliśmy do czynienia z Ropnicą, którą rozpoznajemy zwykle dopiero wtedy, gdy powtarzające się dreszcze i zmiana wyglądu rany, dowodzą wysokiego stopnia choroby, której postępu nie jesteśmy już w stanie powstrzymać i dla tego przywykliśmy chorych w tym stanie za straconych uważać. Czy więc Ropnica jest z natury swój chorobą niewyleczalną, czy téż dotąd brak nam tylko środków jój leczenia, lub metody ich zastosowania? Na to pytanie niepodobna dać stanowczej odpowiedzi. Będziemy się więc starali wykazać tylko warunki w jakich wyleczalność Ropnicy byłaby możliwą.

Głównymi czynnikami Ropnicy jak to widzieliśmy wyżej są: — naprzód odrywanie się małych skrzepków od zakrzepów żylnych i tworzenie się zatorów, — dalej rozpad zatorów w naczyniach i zapalenia rozsiane w skutek zadrażnienia okolicznych tkanek, — wreszcie działanie wchłoniętych produktów zapalnych na ośrodki nerwowe. Aby więc leczyć Ropnicę, potrzeba albo zapobiedz odrywaniu się skrzepków, albo powstrzymać rozpad zatorów i drażnienie tkanek, albo wreszcie zniszczyć szkodliwy wpływ wchłoniętych do krwi, substancji drażniących spowodzających gorączkę.

Mówiliśmy powyżej jak skomplikowane warunki wpływają na odrywanie się małych skrzepków; zmiana tych warunków leży po za granicami naszej działal-

²⁸⁾ Z wypadków tych jeden miał miejsce u 30-letniego wyrobnika w skutek zapalenia rozlanego (*phlegmone diffusa*) kończyny górnej lewej, obserwowany w klinice chirurgicznej Warszawskiej w roku 1861. Drugi u kobiety trzydziestokilkoletniej w skutek rozpadu zgniełego polipów placentarnych w macicy po porodzie utworzonych, obserwowany w roku zeszłym w prywatnej praktyce.

ności. Gdy zakrzep raz utworzonym zostanie, nie jesteśmy w stanie zmienić ani jego konsystencji, ani kształtu, ani parcia krwi na wystający czopek zakrzepowy. Wszystko co moglibyśmy w tym punkcie zrobić, ogranicza się na postawieniu chorego przed operacją w korzystnych warunkach odżywienia, lecz rzadko mamy czas do tego. Wszystkie operacje wskazane przez gwałtowne traumatyczne uszkodzenia, musimy robić w takich warunkach w jakich chory jest, a nie w jakich chcielibyśmy go mieć; również przy nowotworach i w ogóle chorobach wycieńczających, połączonych z krwotokami, warunki odżywiania nie dadzą się przed usunięciem przyczyny wycieńczenia poprawić, tak jakby to dla większego bezpieczeństwa chorego po operacji potrzebném było. Podawano wprawdzie jako środek mający zapobiegać odrywaniu się skrzepków bezwarunkowy spoczynek ze strony chorego, w pierwszych dniach po operacji; bezwzględnie forsowne ruchy, mogą tu być bardzo szkodliwe, lecz samo unieruchomienie niezmienniając warunków tworzenia się zakrzepów, odrywaniu skrzepków niezapobiegnie, a zresztą zupełne unieruchomienie ciała, jest nawet niepodobném. W tymże celu L a b b é radzi podawać w pierwszych dniach po operacji sporysz lub Ergotyne, lecz znaczenie tych środków jest także bardzo warunkowe, wpływają one mogą tylko na zwięźenie się światła naczynia, co przecież ani na konsystencję zakrzepu, ani na inne warunki, odrywanie się jego cząstek sprowadzić mogące, nie wpłynie. Słowem, jak skoro w naczyniach utworzą się zakrzepy, żadnymi środkami nie jesteśmy w stanie zapobiedz odrywaniu się małych skrzepków i tworzeniu się zatorów.

Od czego zależy, iż utworzony zator raz zachowuje się obojętnie i organizuje się, inną razą drażni okoliczne tkanki, wywołuje ich zapalenie, i powoli zamienia się w ognisko rozpadowe, nie wiemy.— Może to pochodzić, albo od jakości samego skrzepu, mianowicie: od stosunku jego części składowych, od zdolności do życia zawartych w nim białych kulek krwi, albo téż od jakości naczynia w którym się zator utworzył; zatory w naczyniach funkcyjnych płuc, nie wywołując ważniejszych zaburzeń w odżywianiu, być może, iż łatwiej się organizują, a nawet rozpadnięte otorbiają i pozostają obojętnymi dla organu, niż zatory w naczyniach nutricionalnych, być może, iż nie jest tu bez wpływu stopień przesiąkalności ścianek naczynia, które silniej chłonąc części płynne zatoru, zdolniejszym do zorganizowania się uczynić go mogą; — albo wreszcie pochodzić to może od warunków w jakich się znajduje sama tkanka organu, która może być mniej lub więcej usposobiona do ulegania wpływowi drażniącemu bodźca. Lecz wszystko to są tylko przypuszczenia, mniej lub więcej prawdopodobne, żadnych pewniejszych danych do rozstrzygnięcia téj kwestyi w obecnym stanie nauki nie mamy. Przy takiej więc nieświadomości warunków wywołujących rozpad zatorów i zapalenia ograniczone w organach, nie jesteśmy téż w stanie im zapobiegać.

Ale ani zatory ani zapalenia w organach nie są przyczyną smutnego zwykle, zejścia Ropnicy. Zatory bowiem jeśli organizują się i pozostają obojętnymi, nie prowadzą żadnych ważniejszych zaburzeń w funkcji organu, a ogniską zapalne są tak ograniczone, iż w obec szczęśliwie przebiegających rozległych nieraz zapa-

leń w organach, w żaden sposób śmierci chorych im samym przypisywać nie można. Przyczyną śmierci jest bezwątpienia gorączka, której złośliwość i natężenie jest tak wielkie, iż szybko doprowadza chorego do ostatecznego wycieńczenia. Złośliwość ta gorączki, jak mówiliśmy wyżej pochodzi zdaje się, nie od ilości produktów zapalnych wchłoniętych w krew, ale od częstotliwości powtarzanych ich chłonięcia, skutkiem którego zadrażnienie ośrodków nerwowych w szczególny sposób się wzmaga, co spowoduje tak gwałtowne podnoszenie się gorączki, utrudnienie oddechania, upośledzenie hematozy i inne objawy, jakie u Pyemicznych obserwujemy. Skoro więc gorączka pyemiczna nie ma żadnych odmiennych przyczyn lecz pochodzi z tegoż źródła co prawie wszystkie inne gorączki, to jest z właściwego zadrażnienia systematu nerwowego wywołanego tutaj jak we wszystkich gorączkach zapalnych wejściem do krwi drażniących produktów zapalenia, zdaje się więc że tak jak i inne gorączki powinna być wyleczalna. Zwykle przełomy gorączek spotykamy albo wobec silnego pobudzenia wstrzymanych poprzednio sekrecyi a zwłaszcza potów, albo też przy użyciu znacznie większych ilości Chininy. Ta okoliczność daje nam niejaka wskazówkę do postępowania przy leczeniu Ropnicy. Rzeczywiście przy podawaniu chorym większych doz Chininy widzimy często polepszenie w przebiegu Ropnicy i spадanie gorączki. Lecz to polepszenie bywa zwykle tylko chwilowem i choroba postępuje dalej do swego fatalnego końca. Dla czegoż więc działanie Chininy nie jest tutaj tak skutecznem jak w innych gorączkach? Pochodzić to może albo z powodu przybywania coraz nowych bodźców i nowych zadrażnień, które niszczą działanie chininy, albo z powodu trudności pobudzenia sekrecyi, przez które substancje drażniące łatwiejby z organizmu wydalone być mogły, albo wreszcie z powodu stanu kanału pokarmowego, który staje na przeszkodzie absorbcyi. Czyli jednak usiłowania nasze w tym względzie zawsze tak bezskutecznemi jak dotąd pozostaną, czyli nowe badania nie wykryją nowych środków leczenia lub nowych skuteczniejszych sposobów zastosowania środków dotychczasowych, nie ośmielamy się wyrzec stanowczego słowa, pozostawiając przyszłości rozwiązanie tego ważnego dla ludzkości pytania, z tém tylko nadmienieniem, że gdy zapobieżenie dwóm głównym czynnikom rodzącym Ropnicę jest po za granicami naszej działalności, usiłowania nasze w celu leczenia téj choroby zwrócone być muszą przeciw samej gorączce i mieć na celu, raz ułatwienie wydalenia wchłoniętych substancji drażniących, a powtóre przywrócenie równowagi w funkcji zadrażnionych ośrodków nerwowych.

O oznaczaniu równoważnika białka

przez Alfreda Fuchsa stud. wyd. fizyko. mat.

(Dokończenie *).

A. M. C o m m a i l l e (*Moniteur scientifique*, 15 Octobr. 1866 an t. VIII) przyjąwszy, że białkowate substancje są amidokwasami, mianowicie związkami leucyny z tyrozyną, przypuszcza że z Pt Cl₂ tworzą chloroplatyniany postaci (albumin Pt Cl₂); chociaż prawdopodobniej byłoby przyjąć, że owe chloroplatyniany mają budowę salmiaków organicznych, przynajmniej postać taka została sprawdzoną na niektórych zasadach organicznych np. Strychninie, Chininie i t. p.

*) Zobacz Nr. 36 Gaz. Lek.

Powyższą myślą kierowany Commaile, zastosował chlornik platyny do materii białkowatych i z tych związków przez spalenie poznać równoważniki. Na tych oznaczeniach oparł całkowicie nowy, interesujący chociaż czysto teoretyczny swój pogląd na tę bogatą lecz dotąd jeszcze chaotyczną grupę.

W dalszym ciągu poszukiwań, tém bardziej, że PtCyKCy okazał się nie przydatnym, zrobiłem kilka doświadczeń z PtCl₂.

Białko kurze lekko kwasem octowym zakwaszone i strącone tym odczynnikiem następnie ogrzane, dało osad żółty chloroplatynianu. Osad był przemywany wielokrotnie wodą gorącą przez dekantację. Dodać tu muszę, że roztwór białka strącony i nieogrzany dawał raczej męt niż osad, męt ten dopiero po długim przeciągu czasu zbijał się w bardzo nieznaczny osad z trudnością dający się filtrowaniem od płynu oddzielić.

Wolałem więc z pierwszym niż drugim mieć do czynienia.

Woda od osadu na gorąco strąconego i dobrze przemytego, osobno zebrana, dawała słaby męt z NO₃AgO — odparowana dała małą pozostałość bezporównania mniejszą jak przy użyciu odczynnika Schwarzenbacha.

Jedną część osadu została zebrana na filtr, wysuszoną przy 110°—120°C i spaloną; druga zaś przemywaną dalej.

Związek wysuszony przedstawiał ciemno-żółtą zbitą masę — spalony wydawał daleko mniejszą ilość gazów zapachu spalonego rogu — bezporównania więcej stosunkowo pozostawiał gąbki platynowej jak w doświadczeniach z poprzednim odczynnikiem.

Wypadki po spaleniu były następujące:

a) Z części osadu mniej przemytój.

1) 0,21145 gr. związku pozostawiło 0,03265 Pt = 15,44% Pt

b) Z części więcej przemytój.

2) 0,0839 „ „ 0,01365 Pt = 16,26% Pt

3) 0,11455 „ „ 0,01880 Pt = 16,41% Pt.

Podług A. M. Commaile'a albumin skrzepty działaniem ciepła — pexina — w jego podziale materii białkowatych należy do 2giej grupy łączącej się z 7,80%—8,24% średnio z 8,02% Pt. Obliczając z tej procentowości równoważnik chloroplatynianu, będzie:

$$8,02 \text{ Pt} : 100 \text{ chloroplaty.} = 98,7 : x = 1231.$$

Wziąwszy zaś średnią z moich dwóch ostatnich wypadków 2) i 3) tj. 16,33 i podług niej obliczywszy równoważnik wypada:

$$16,33 \text{ Pt} : 100 \text{ chloroplat.} = 98,7 : x = 604.$$

Cyfra mniej więcej dwa razy mniejsza.

Poprzestać na tém nie mogłem, należało zrobić jeszcze kilka oznaczeń z s a l e t r a n e m s r e b a, odczynnikiem używanym w tym celu przez L i e b e r k ü h n'a.

Badacz ten przygotowywał w sposób następujący albuminę z jaj. Białko kurze rozcieńczał małą ilością wody, filtrował — otrzymany filtrat przy 40°C. do pierwotnej objętości odparowywał a w końcu dodawał stężonego potażu. Otrzy-

maną galaretę (kali-albuminat.) wymywał wodą dopóki nadmiarowego alkali nie wymył, następnie pozostałość rozpuszczał w bardzo rozcieńczonym alkoholu, filtrował i strącał s a l e t r a n e m s r e b r a.

Albumina tu łączy się z AgO, niestracąc wody, następuje prosta addycja. Wypadki takie:

	Znaleziono		Obliczono		
C	—	49,41	—	—	49,73 — 144C
H	—	6,66	—	—	6,51 — 113H
N	}	—	—	—	14,53 — 18N
O		—	—	—	20,72 — 45O
S	}	—	—	—	1,84 — 2S
AgO		6,55	—	—	6,67 — 1AgO

} = (C₇₂H₅₆N₉O₂₂S)AgO
+ (C₇₂H₅₆N₉O₂₂S)

Z tego związku obliczony równoważnik białka równa się cyfrze 1612.

Białko kurze przygotowałem odmiennym sposobem. Po przecięciu błon odfiltrowałem, zakwasiłem lekko kwa. octowym — znów odfiltrowałem, — następnie filtrat oczyściłem od krystaloidowych domieszek metodą G r a h a m'a t. j. przez dyalizę. Wodę zmieniałem co 4 godziny przez dni kilkanaście i jak skoro przestała mętnieć z AgONO₃, wylałem roztwór znad pergamentu, przefiltrowałem i strąciłem s a l e t r a n e m s r e b r a. Osad obfity, biały przemywałem zapomocą dekantacji dopóty, dopóki woda z przemycia nie przestała dawać reakcyi z HCl (odczynnika było trochę w nadmiarze). Osad zebrany i wysuszony w 110°C przedstawiał masę szklistą. Spalenie odbywało się najpierw zwyczajnie aż do zupełnego usunięcia węgla, następnie w strumieniu w o d o r u by zredukować małą ilość AgS jaki się utworzył w skutek zawartój s i a r k i w białku. Wypadki otrzymałem następujące:

- 1) 0,51495 gr. związku dało 0,016851 Ag = 3,27% Ag
- 2) 0,17035 „ „ 0,00550 „ = 3,23% „
- 3) 0,16000 „ „ 0,00500 „ = 3,12% „

Równoważniki obliczone podług tych procentów są: 3187—3228—3345.

Równoważnik obliczony ze średniej 3,21 równa się 3248 i jest prawie dokładnie dwa razy większy od 1623 cyfry wypadłej z 6,21% Ag w związku L i e b e r k ü h n'a.

Zestawmy teraz niektóre fakta.

Obliczywszy równoważnik białka podług 16,33% Pt w chloroplatynianie wypada cyfra 434 mniej więcej dwa razy mniejsza od 808, wymagająca formuły dwa razy mniejszej od (C₇₂H₅₆O₂₂N₉S) formuły L i e b e r k ü h n'a i bardzo zbliżonej do proteiny M u l d e r a (C₃₆H₂₃O₁₀N₄+HO). Siarka w tym razie nie byłaby integralną częścią, wchodziłaby tylko w połączenie, lecz nie w budowę cząsteczki ciał białkowych. Ponieważ zaś u mnie procentowość Ag w związku białka ze srebrem jest dwa razy mniejszą jak u L i e b e r k ü h n'a a cyfra 3345 wypadająca z 3 ciej procentowości jest wielokrotną prawie względem 434, cyfry otrzymanej z chloroplatynianu, mianowicie ośm razy większą, więc przyjąwszy tę ostatnią ośm razy mniejszą za równoważnik białka, formuła empiryczna chloroplatynianu mieć będzie kształt taki:

$(C_{36}H_{25}O_{11}N_4)_2 S, (PtCl_2)_2$
zaś białkanu srebra postać taką:

$(C_{36}H_{25}O_{11}N_4)_8 S_4, AgO$

w których to związkach białko jest połączeniem quasi proteiny z siarką.

Metodą Carriusa oznaczona siarka w albuminacie srebra wynosiła 1,09%.

0,11224 gr. związku dało 0,00972 BaOSO₃ = 7,94% BaOSO₃

7,94% : x = 116,5 : 16

x = 1,09% siarki

zaś w chloroplatynianie 0,69%.

Obliczając liczbę równoważników siarki w dwóch powyższych związkach, będzie:

3,21 Ag : 1,09 S = 108 : x = 36

16,33 Pt : 0,69 S = 197 : x = 8

czyli cztery razy więcej siarki w związku białka ze srebrem jak w chloroplatynianie albuminowym.

Stowém z téj małej liczby doświadczeń widać pewną stałą wielokrotność panującą między cyframi równoważnikowymi zupełnie różnych związków i różnymi drogami otrzymanych, ale za mało jest danych, by można było zawnioskować coś stanowczego o równoważniku i o budowie dwóch powyższych związków.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Leczenie wyprysku (*Eczema*).

(Dokończenie). *)

2. Tłuszcze służą przy wyprysku częścią dla oddalenia strupów, częścią dla utrzymania przystępu powietrza atmosferycznego; przez to przeszkadzają one zasychaniu nowych warstw wysięku i mogą przyczynić się do uleczenia wyprysku, zwłaszcza gdy skóra nie jest mocno nasiąkniętą.

Najczęściej używanymi tłuszczami są: tran, olej migdałowy, oliwa, łój barani, maść pojedyncza (*ungt. simplex*), obrot (*Spermat. ceti partem unam cum Ol. Olivarum q. s. ut. j. Ungt. molle*), Crème céleste, Coldcream, tłuszcz wieprzowy.

Przy stosowaniu tłuszczów baczyć należy, aby jak największa ich ilość przychodziła w zetknięcie ze skórą.

Do tłuszczów dodają się rozmaite środki ściągające jak: tlenek cynku, węglan ołowiu, octan ołowiu, Mercurius praecipitatus albus (drachma na uncję tłuszczu), Merc. praecipitatus ruber (gran na drachmę). Przecież te lekko ściągające środki mogą być skutecznymi tylko przy lekkich wypryskach. Wilson zaleca cynk w maści przyrządzonej według następniej formuły, której i Hebra używa:

Rp. Adipis praeparati unc. VI. Gummi Benzoini pulver. drach. I Liquefac cum leni calore per horas 25 in vase clauso, dein cola per linteum et adde Oxydi zinci unc. I. Misc bene et per linteum exprime.

Maść ta także przy mało tylko nasiąkniętych wypryskach odpowiada celowi.

Najważniejszą rolę pomiędzy wszystkiemi maściami, odgrywa, przez Hebrę najpierw zastosowana *Ungt. diachyli albi*. Jestto ta sama maść która oddawna już używana była przeciw nadmiernemu poceniu się nóg. Składa się ona z Empl. diachyl. simpl. i oleju lnianego w równych ilościach, albo lepiej przyrządza się według następniej formuły:

Rp. Ol. olivarum, unc XV. Lithargyri unc III dr. VI. Coque l. a. in ungt. molle dein adde Ol. Lavandulae drach. II M. fiat unguentum.

*) Patrz Nr. 28 G. L.

Masec ta rozsmarowuje się na płótnie na grubosc grzbietu noza, i w przeciagu 24ch godzin zmienia się dwa razy. Jest ona odpowiednia prawie we wszystkich okresach wyprysku, a zastosowanie jej w dermatologii jest prawie nieuniknionem; tylko na miejscach włosami pokrytych użyć się nie da, z powodu iż skleja takowe. Stosuje się ona albo sama, albo w połączeniu z równą ilością masei Wilsona, albo, przy silnie nasiakniętych wypryskach, z równą ilością *Empl. Merour.* albo wreszcie w połączeniu ze smolą (2 części masei na jedną część smoly).

3. *Borax* używa się albo w roztworze (sam lub w połączeniu z alunem), albo w formie masei. W pierwszej postaci najodpowiedniejszym jest przy wilgotnym wyprysku na skórze głowy pokrytej włosami. Roztworem przyrządzonym według formuly:

Rp. Boracis venet., Alum. crudi aa. drach. I. Glycerini unc. II.

smaruje się wilgotną skórą głowy, dwa razy dziennie.

Masec zaś przyrządza się według następnjej formuly.

Rp. Borac. venet. drach. I solve c. s. q. Glycerini; Sebi Ovilli, Cerae flavae aa. unc. $\frac{1}{2}$, Ol. Olivarum q. s. ut f. ungt. molle.

4. *Mydliszare* (*Sapo viridis*) używa się przeciwko wypryskowi albo w formie wcierañ albo w formie okładów. Wcierania dokonywają się 2 razy dziennie zapomocą flaneli. Po każdym wtarciu nadmiar mydła zmywa się dokładnie letnią wodą, poczem na część chorą stosują się zimne okłady.

Pęcherzyki wypryskowe ulegają w skutek tego zupełnemu zniszczeniu a skóra okoliczna weale nie zostaje uszkodzoną. Wcierania takie uskuteczniają się dotąd, dopóki skóra nie stanie się suchą i polyskującą.

Mydło szare rozsmarowane na flaneli lub płótnie w postaci okładów używa się tylko przy wypryskach mocno nasiakniętych, we celu zamienienia wyprysku przewleklego w ostry, aby przez to doprowadzić wysięk do stopnienia.

Mydło szare w roztworze jako *Spirit. sapon. alkalin.* nadaje się szczególniej do obmywania włosom pokrytej skóry na głowie.

5. *Smola*. Środek ten, bardzo skuteczny przy łuszczycy (*psoriasis*) jeszcze skuteczniejszym okazał się przy wyprysku, a osobliwie przy wyprysku łuskowatym (*eczema squamosum*). Przy innych formach, jak *Ecz. rubrum, impetiginosum*, zastosowanie jego jest nazbyt bolesnem i może zwiększyć zapalenie; wyjątek stanowi tylko włosom pokryta skóra głowy, gdyż tu smola odpowiednią jest, nawet przy zlewaniu się całej głowy.

Wszystkie trzy gatunki smoly: *Ol. fagi, cadini et rusci* znajdują przy wyprysku swoje zastosowanie, a ten z nich jest lepszym który jest więcej gęsty, raz dla tego, że dłużej pozostaje w zetknięciu z chorą częścią skóry, to znowu dla tego iż lepiej ochrania tę część od dostępu powietrza.

Dla zastosowania na miejscach włosom pokrytych, miesza się smolę z małą ilością alkoholu, co sprawia iż włosy mniej się skleją. Domieszka ta i dla tego jeszcze jest dobrą iż przyspiesza wysychanie masy, co w ambulansach szczególnie jest pożądanem (okurzenie mączką także przyspiesza wysychanie).

W najnowszych czasach zaczęto w miejsce smoly używać kwasu karbolowego w postaci masei lub roztworu według następnych formuł:

Rp. Acidi carbol. drach. I, solve c. s. q. Glycerini, Ungt. emoll. unc. II, — albo:

Rp. Acidi carbol. drach. II Alcoholi, Glycerini aa. unc. I, Aq. destil. unc. VI.

Masec stosowną jest w podobnych wypadkach jak wyżej podano; obmywania zaś przy łuskowatym szczególniej wyprysku na włosom pokrytej skórze głowy.

Wyprysk może téż być skutecznie traktowanym zmodyfikowaną masecią *Wilson'a*.

6. *Zасыпыwanie просками* z których najużywানে są: amyllum purum, pulvis Alumini plumosi, pulv. oxydi zinci, tale venet., lap. Baptist., semen lycopodii, każdy osobno lub w mieszaniu według następnych formuł:

Rp. Oxydi zinci drach. I, Amyli puri unc. I, albo *Rp.* Amyli puri unc. III, Pulv. ireos florent, Alumini plumosi aa. drach. II.

7. *Opatrunek naciskający* jest bardzo ważnym środkiem przy leczeniu wyprysków nasiąkniętych. Przydaje się on dla tych miejsc przede wszystkim, które mają twardą podstawę. To też znikają wypryski na goleniach i stopach, gdy maście albo inne środki lekarskie tu zastosowane przyciśnięte były za pomocą opaski kolistej, — na rękach, gdy maście przyciśnięte były plastrami lepkiemi. Nasięki na wardze górnej często wyłącznie i jedynie leczą się przez nacisk na listwę korkową zaprowadzoną między tęż wargę i dziąsła, a przewlekle nasięki napletka doprowadzają się do pochłonięcia przez nacisk na cewnik metalowy wprowadzony do cewki moczowej.

Byłoby jeszcze wiele środków i metod do przytoczenia; przecież autor pomija je, zalecając te tylko środki, których skuteczność sprawdzić sam miał sposobność. Rzadko uda się wyleczyć wyprysk jednym tylko środkiem, lecz stosownie do różnych okresów choroby różne też środki a często połączenia kilku, powinny być używane; tak np. smoła często działa lepiej gdy będzie pokryta maścią diachyłową, albo gdy części ciała smolą nasmarowane mogą być na kilka godzin zanurzone w ciepłej wodzie. W ogóle, wybór środków zależeć będzie od tego czy indywiduum jest młode czy stare, czy chodzi o swemi interesami czy też oddane jest wyłącznie leczeniu, czy cierpienie dotyka okolic ciała sukniami pokrytych czy też obnażonych jak twarz i ręce.

Gdybyśmy mieli np. *Eczema impetiginosum* na pokrytej włosami skórze głowy i na muszlach usznych, oddalilibyśmy najprzód strupy zapomocą okładow z oliwy. Jeżeli skóra pod nimi jest sucha, mało nasiąkła, to do wyleczenia wystarczającym będzie weieranie wyż przytoczonych maści. Gdy nasięk jest większy użyjemy smoly. Jeżeli po oddaleniu strupów skóra okazała się zaczerwienioną i wilgotną, to stosownem będzie wielokrotne użycie skrapiań kroplistych, okładań z zimnej wody, weierań szarego mydła; gdy obrzmienie zmniejszyło się, ale skóra jest jeszcze nieco wilgotna, można u dorosłych i w tym okresie użyć smoly, u dzieci jednak trzeba tego zaniechać, gdyż skóra ich jest daleko drażliwsza i bardzo łatwo przychodzi u nich do nabrzmienia gruczolów, a nawet do ich zropienia.

Jeżeli wyprysk umiejscowionym jest w zewnętrznym przewodzie słuchowym, przedsięwzięć należy wstrzykiwania rozmaitych środków ściągających. Ażeby cały przewód przywiesić w zetknięcie z użytą maścią, należy tampon przyrządzony z prassowanej gąbki (albo z *Laminaria digitata*) i obciążony skubanką, nasmarować takową maścią i wprowadzić do przewodu usznego.

Gdy wyprysk tkwi głęboko w jamie nosowej, stosuje się środki ściągające w formie suppositorii np. *Rp. Butyr. cacao gr. XVI, Oxydi zinci gr. II, M. f. suppositorium.*

Jeżeli dziecko cierpi na wyprysk twarzy, to należy twarz dopóty pokrywać maską, której wewnętrzna powierzchnia pociągnięta jest oliwą, tłuszczem lub maściami, dopóki strupy się nie oddalą a skóra nie pokryje się naskórkiem.

Gdy wyprysk powstaje w skutek zetknięcia się z sobą dwóch powierzchni ciała, to rozdzielać je trzeba przez wkładanie szarpi, przez zasypywanie proszkiem.

Gdy kto cierpi na *E. caloricum universale*, to ta często zniszczyć się daje za pomocą umiarkowanej temperatury i posypanie całego ciała proszkiem, bez użycia maści, smoly i t. p.

Środków żrących użyjemy tylko przy wypryskach ograniczonych, mocno nasiąkłych. Maść diachyłowa, użyta nawet przez mniej biegłego lekarza, może być tylko pożyteczną, nigdy zaś, jak wiele z podanych środków, nie może przynieść szkody.

Kraków, d. 3 marca 1868 r.

Posiedzenie Komissyi Balneologicznej w c. k. Towarzystwie Naukowym Krakowskiem d. 6. lutego 1868 r.

I. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, Dr. Warschauer w imieniu komitetu wysadzonego do zbadania wniosku Dra Zieleniewskiego, co do wyjednania neutralności wojennej dla zdrojowisk krajowych, zdaje sprawę z czynności nadmienionego komitetu, przychodząc ostatecznie do stanowczego przekonania, iż wzmiankowany wniosek nie tylko zasługuje na przyjęcie — ale nadto iż jest zupełnie na czasie — i że

należy komissji bal. wystosować podanie do Władz Rządowych z prośbą, aby neutralność wojenna w myśl konwencji Genewskiej i do zdrojowisk rozciągniętą została. W skutku powyższego przedstawienia uchwalono jednomyslnie, wystosować podanie w tej sprawie do Jego Excel. Namiestnika Galicyi z prośbą o poparcie i łaskawe przedstawienie téjże sprawy Jego Excel. Kanclerzowi Państwa, jako naczelnikowi spraw wewnętrznych ogólnopaństwowych i międzynarodowych.

II. Następnie Dr. Zieleniewski, wywieczując się z zadania przez komis. bal. na poprzedniem posiedzeniu sobie przekazanego, poddaje pod rozagę zgromadzenia porównanie cen wód mineralnych krajowych z zagranicznymi, nadmieniwszy poprzednio, iż dla ujednostajnienia sprawozdawca przyjął zasadę do porównania, ceny wód na miejscu w każdym pojedynczym zakładzie zdrojowym praktykowane, po strąceniu używanych tamże rabatów, i po zredukowaniu monet obokrajowych na pieniądze austriackie. Wykazane zatem ceny 15 najużywanych wód zagranicznych, jakich dostarczają: *Billin, Ems, Francensbad, Gleichenberg, Karlsbad, Kissingen, Maryenbad, Obersalzbrunn, Pyrmont, Pülau, Selters, Schwalbach Spaa, Seilschütz i Vichy*; tudzież 4 najużywanych wód krajowych t. j. *Iwoniczkiej, Krynickiej, Szczawnickiej i Żegestowskiej*, nie obejmują kosztów ich transportu ze zdrojowiska do pojedynczych miejsc ich sprzedaży, np. do Krakowa, Lwowa lub Warszawy; gdyż koszta te z przyczyn łatwych do odgadnienia, bardzo są różne i w zależu sposób do ujednostajnienia sprowadzić się nie dają, przez co ceny jednych i tychże samych wód mineralnych, w jednym i témże mieście nie zgadzają się z sobą, ale częstokroć oddmienne u pojedynczych kupeów lub drogistów bywają; gdyż koszta transportu od sposobu samej przesyłki, od czasu, w którym taż skuteczną była, i od innych okoliczności tudzież konjunktur handlowych są zawisłe i bardzo zmienne. Z tego przeto powodu cenników wód mineralnych, w pewnym mieście w jego handlach praktykowanych, niepodobna użyć do porównawczego oznaczenia drogości lub taniości wód, a tem mniéj uzasadnionych wniosków przedmiotu tego dotyczących, wyprowadzać z nich nie można, bez narażenia się na mylność i wielką różnicę w cyfrach.

Z porównawczego zestawienia cen nadmienionych wód lekarskich jawnie się okazało:

1) iż wody tychże samych zdrojów w kamionkach przesyłane, są tańsze od takich samych wód we flaszkach ekspedowanych.

2) iż ceny wspomnianych wyżej 15u wód zagranicznych przebiegają skalę od 11. 4 aż do 52.1 kr. W. A.

3) iż nasze ojczyzste wody kosztują od 15 do 23 kr., a mianowicie:

Iwoniczka	23	kr. W. A.
Krynica	18	5 „
Szczawnicka	15	3 „
Żegestowska	15	0 „

Najtańszą zatem jest żegestowska, a najdroższą iwoniczka.

4) iż wody krajowe, lubo nie tańsze jak odpowiednie im zagraniczne, w stosunku do tychże weale nie są drogie.

5) iż przy uwzględnieniu doboru materiału, do przesyłki wód krajowych używanego, a nadewszystko przy uwzględnieniu kunsztownego sposobu napełniania za pomocą kosztownych machin (tak zwaną metodą Hechta), jakich się w Krynicy do nalewania szczawy Krynickiej i Słotwińskiej używa, cena wody krynickiej 18.5 w. a. za flaszkę sprawiedliwie obliczona, weale nie jest wysoka, a nawet z odpowiednią sobie wodą franzenbadzką, której kamionka 17.2 kr. kosztuje, rywalizować może.

6) nakoniec sprawozdawca nadmienił, iż z przedsięwziętych badań objętości flaszek i kamionek wyszczególnionych powyżej 19 wód lekarskich, okazało się, iż objętość ich prawie zupełnie jest jednakową to jest 20 uncyi, z wyjątkiem wody Iwoniczkiej, której flaszki mieszczą w sobie plyn 26 uncyi wagi aptekarskiej.

W dyskusji nad tym przedmiotem Dr. Warschauer objawia życzenie, aby referent porównał co do cen wody sobie podobne, jak np. Iwoniczką z Heilbrunnen Adeleidsquelle. Dr. Kobowski wzmiankuje, iż z krajowych woda rabezańska ma być najtań-

szą. Przewodniczący w komissyi Bal. Dr. Dietl z powodu podanej wielkości flaszki wód Iwonicznych zwraca uwagę, którą już poprzednio na inném miejscu objawił, iż flaszka do przesyłki wody wzmiankowanej dotychczas używana, jest bez potrzeby za wielką, wnosi przeto, aby komissya zwróciła uwagę tamtejszego zakładu na potrzebę zmniejszenia objętości flaszek dla wody Iwonicznej, na co komissya jednomyślnie się zgodziła.

Daléj przewodniczący pragnie uzupełnienia referatu Dra Zieleniewskiego, kosztami transportu wód, a to przez podanie i zestawienie obok cen w zdrojowiskach za wody dobieranych, cen tychże wód, w jedném i temsamém mieście praktykowanych.

W odpowiedzi na powyższe uwagi Dr. Zieleniewski nadmienia, iż porównanie co do cen wód sobie odpowiadających, o tyle dla referenta było możebném, o ile tenże miał pod ręką autentyczne cenniki zdrojowisk, wszakże ze wszystkich zakładów takowe nie łatwo posiadać, chociażby tylko przez sam wzgląd na krótkość czasu, od poprzedniego do obecnego posiedzenia komissyi ubiegłego. Z podanych cen można porównać wodę Szczawnicką z Gleichenbergską, z Obersalzbrunską, lub z Selterską — jak równie da się porównać wodę krynicką z francensbadzką, albo z wodą ze Spaa, lub ze Schwalbach pochodzącą.

W dalszój dyskusyi nad tym przedmiotem, Dr. Kobowski z uwagi, iż wody w kamionkach są tańsze, aniżeli też same we flaszkach, pragnie robić poszukiwania zmierzające do odkrycia odpowiedniej gliny do wyrobu kamionek dla naszych wód krajowych, a nawet radzi postarać się o fabrykanta tego rodzaju naczyń glinianych — wody zaś same, dla uzyskania taniego transportu, pragnie Wisłą splawiać.

Prezes Tow. Prof. Majer sądzi, iżby sprawie obniżenia cen wód krajowych przysłużyć się można, ogłaszaniem w „Przegładzie L. e. k.,” którzy z kupców najtaniej je sprzedają. Dalej Szanowny Prezes czyni uwagę, azali zadowolnić to może, iż wody nasze są równie drogie jak i zagraniczne — iż wody mineralne w ogóle jako dar Opatrzności, zdrojowisku użyczony, jak najtaniej innym potrzebującym go sprzedawanemi by były powinny — iż skoro dar ten właścicielowi korzyść i zysk przynosi, czyby zarządy zdrojowe coś ze swego zysku, na korzyść ogółu odstąpić nie mogły, przez coby i wody taniej sprzedawanemi były.

Przydujący w komissyi Dr. Dietl, popierając uwagi Dr. Majera, nadmienia, iż rząd może postarać się o obniżenie cen wód mineralnych, które jako lekarstwa w handel przesyłane, mogą podlegać ustawom co do cen dla aptek przepisany.

Przewodniczący nie zamierza i nie chce przez to uszczuplać nieczyich korzyści, ale pragnie jedynie, aby handlujący wodami mineralnemi, stawiając ich wygórowane ceny, nie obciążali je obocznymi kosztami jako to: doliczeniem swego zysku, kosztów transportu, wysokim kurszem waluty i t. p. przezeoby tembardziej tamowali rozwój ich sprzedaży i pokupu; stawia przeto wniosek, tymczasem nad tym przedmiotem zamknąć dyskusyę, aż do postarania się o cenniki miejscowe wód mineralnych, a kupców najdrożej je sprzedających, przed opinią publiczną wyjawiać radzi.

III. W końcu posiedzenia Dr. Seborowski, czyniąc zadosyć życzeniu komissyi balneologicznej, na poprzedniém posiedzeniu objawionemu, przedłożył sposób ogłaszania drukiem wykazów gości zdrojowych, jaki od wielu lat praktykowany jest w Szczawnicy, a to w myśl wzoru dawniej przez komissyę baln. zaleconego. W dyskusyi nad tą sprawą Dr. Kryda radzi, aby oprócz nadmienionych wykazów gości zdrojowych, zazwyczaj co 2 tygodnie drukiem ogłaszanych, umieszczano w zdrojowiskach spis jego gości za kratkami. Dr. Warschauer jest za ścisłszem (jak to dotąd bywało) prowadzeniem ksiąg meldunkowych w naszych zdrojowiskach. Przewodniczący zaś Dr. Dietl przedłożony wzór wykazów gości zdrojowych dotychczas praktykowany, uważa co do rubryk za zupełnie swemu celowi odpowiedni. Gdy jednak tego rodzaju drukowane wykazy są raczej pamiątką historyczną, ale nie mogą zaradzić codziennój potrzebie w udzielaniu wiadomości, kto obecnie z gości w zdrojowisku bawi, przeto radzi, aby dokładne księgi meldunkowe w kancelaryi zarządu zdrojowego zawsze każdemu do użycia były przystępne.

Dr. Zieleniewski, Sekret. kom. baln.

Wiadomości bieżące.

— W dniu 10 b. m. odbyło się 40te posiedzenie oddziału chirurgii, okulistyki i syflografii Tow. lek. warsz., na którém Prof. G i r s z t o w t przedstawił chorego, p. F. P., 20 lat wieku, dobrze zbudowanego i odżywionego, z nadmiernie rozwiniętymi żyłakami (*varices*) na kończynie dolnej lewej. Kilka gałązek rozszerzonych żył skórnych biegną na zewnątrz, górnej stronie stopy (*dorsum pedis*): w okolicy stawu golenio-stopowego (*articulatio tibio-tarsalis*) tworzą zwój naczyń (*convolutum*) kształtu podłużno-owalnego, wielkości jaja kurzego, dający wyraźne chębotanie, z kąd następnie, oprócz wielu mniejszego światła, wybiegają dwie duże żyły, i w połowie goleni utworzywszy drugi zwój niemniejszych rozmiarów, w okolicy kolana dają liczne gałęzie i tworzą trzeci zwój, z którego wychodzące naczynia na udzie tworzą jeszcze dwa duże gruzły naczyniowe i w górnej trzeciej części w drobnych rozgałęzieniach nikną nieznanie. Żyły rozszerzone przebieg mają wężykowaty, liczne na nich znajdują się wypóklenia (*diverticula, ampullae*) a w mniejszych zastawkach (*valvulae*) są skrzepy konsystencji twardej, wielkości grochu (*phlebolithi*). Choroba ta rozpoczęła się w 4 roku życia chorego, stopniowo większe przybierała rozmiary, powodując od czasu do czasu ból, odrętwienie, i uczucie ciężaru w kończynie, które przy dłuższém chodzeniu, staniu zwiększają się. Obok rozszerzenia żył, skóra w przebiegu naczyń przedstawia się brunatno zabarwiona i miejscami usypaną małemi brodawkami (*naevus pigmentosus et verrucosus*). Zważywszy, że żyłaki w pewnych odstępach czasu krwawią i przez to wywołują ogólne osłabienie i niedokrewność, tak że chory w ciągu dni kilku po krwotokach nie może opuszczać łóżka (z powodu upadku sił), po długich nad tym przedmiotom rozprawach, postanowiono przystąpić do radykalnego leczenia na drodze operacyjnej, mianowicie w jednych miejscach przez nastrzykiwanie do żył półtorochlorku żelaza celem wywołania skrzepów, w drugich — przez podwiązanie naczyń, w innych znowu przez cząstkowe wycięcie (*ectirpatio*) gruzłów żyłakowych. O sposobie i rezultatach leczenia Prof. G i r s z t o w t przyrzekł zawiadomić członków oddziału na jednym z przyszłych posiedzeń. Dr. K w a s n i e k i przedstawił okaz (po amputacji) zapalenia stawu łokciowego, jak niemniej próchnienia i zgorzeli kości. W końcu przewodniczący opowiedział przypadek ostrego ślinotoku (*ptyalismus*) i owrzodzenia dziąseł w skutku wdychania merkuryaszu przy jego destylowaniu. Długie i pełne zajęcia naukowego rozprawy nad tymi przedmiotami znajdzie czytelnik w protokóle posiedzenia.

— Przez Najwyższy rozkaz w ministerstwie spraw wewnętrznych z dnia 9 lutego mianowany został inspektor służby zdrowia Królestwa Polskiego, doktor medycyny, rzeczywisty rada stanu B e c k e r członkiem doradczym rady lekarskiej, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. (Dz. War.)

— † W dniu 2 b. marca umarł w Würzburgu Prof. fizyologii, Dr. v. B e z o l d w 32 r. życia. Nauka w osobie B e z o l d a wielką poniosła stratę: młody uczonec nie miał jeszcze 23 lat wieku i nie był uzyskał jeszcze doktoratu, kiedy przed dziewięciu laty powołany już był na profesora uniwersytetu w Jena, z kąd przed 3ma laty przeszedł do Würzburga. Ten „n a j m ł o d s z y p r o f e s s o r N i e m i e c,” (*der jüngste Professor Deutschlands*), jak B e z o l d a powszechnie nazywano, w ciągu krótkiego życia więcej zdziałał dla nauki, aniżeli wielu starych profesorów licznych uniwersytetów niemieckich.

Do dzisiejszego Nru Gazety Lekarskiej dla PP. prenumeratorów Biblioteki Umiejętności Lekarskich dołącza się *Patologii i terapii szczegółowej* ark. 4ty i *Otiatrii* ark. 9ty.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejua, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na poczeie (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1868 r.) r. sr. 8; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1868 r. sr. 18.

TREŚĆ: Prace oryginalne. O ropnicy (pyaemia). Przez Dra S. Witkowskiego. (Dokończenie). — O oznaczaniu równoważnika białka. Przez Alfreda Fuchsa. (Dokończenie). — **Kronika Zagraniczna.** Leczenie wyprysku (Eczema). M. Gruell. (Dokończenie). — **Korrespondencya z Krakowa,** Posiedzenie Kommissyi Balneologicznej w c. k. Towarzystwie Naukowym Krakowskim d. 6 lutego 1868 r. Dr. Zieleniewski. — **Wiadomości bieżące.** Posiedzenie 40te oddziału chirurgii, okulistyki i syfilografii Tow. lek. warsz. — Dr. Becker. — Prof. v. Bezold. — **Dołatek.** Opis szpitala św. Jana Bożego w Warszawie (Ciąg dalszy str. 5—12). Przez Dra Rothe.

O Ropnicy (Pyaemia).

Przez Dra S. Witkowskiego

(Dokończenie). 1)

Ropnica więc jest chorobą *sui generis*, różną od septicemii, charakteryzującą się: silną remittującą gorączką i ogniskami rozpadowo ropnemi w organach. Co do gorączki, jakkolwiek w jej tłumaczeniu po pracach Webera, Billrotha, Fresego, ²⁶⁾ Brauera i Chrobaka ²⁷⁾ niewolno już wątpić, że głównym czynnikiem wywołującym ją w obec istniejących zapaleń w organizmie są, wchłonięte w krew płynne produkta zapalenia, wszakże trudno się zgodzić na to aby systemat nerwowy nie miał przytém żadnego znaczenia. Brauer i Chrobak dla usunięcia wątpliwości pod tym względem, wycinali u zwierząt gałązki nerwowe łączące z ośrodkami nerwowymi okolice ciała, w której potem wywoływali zapalenie, a ponieważ i w takich warunkach gorączka miała miejsce, wniesli przeto, że płynne produkta zapalne wszedłszy do naczyń i zmieszawszy się z cyrkulującą krwią, wywołują jej fermentację, która rodzi gorączkę. Co do nas naprzód pozwalamy sobie wątpić, aby dopełniane przez powyższych autorów resekcye gałązek nerwowych mogły być tak dokładne, aby daną okolice zupełnie od związku z ośrodkami nerwowymi usuwały, anastomozy bowiem rozgałęzień nerwowych są tak liczne, że gdyby nawet wszystkie gałązki wśród mięszu okolicy téj przebiegające zdołali wyresekować, to pozostałyby jeszcze nerwy na-

¹⁾ Patrz Nra 30, 31, 32, 33, 36, 37 Gaz. Lek.

²⁶⁾ Experimentelle Beiträge zur Aethiologie des Fiebers. Dorpat 1866.

²⁷⁾ Zur Lehre vom Wundfieber. Experimentelle Studien. Jahrb. d. Ges. d. Aerzte in Wien. Bd. XIV, s. 3.

czynne, za pośrednictwem których związek z ośrodkami byłby zachowany. Powtórę, liczne fakta w których widzimy gorączkę występującą bez zapalenia, (np. gorączka w skutek przestrawu, gorączka przy ciężkich neuralgiach, gorączka z bezsenności, zimnica i t. d.), nie pozwalają wyłączać z patogeny gorączki wpływu innerwacyi. Zdaniem mojem, płynne produkta zapalne nie spowodzają gorączki przez samą swą obecność we krwi, fermentacyę krwi uważam za wyrażenie bez znaczenia, bo jęj żadne zmiany patologiczne nie usprawiedliwiają; produktom zapalnym przypisuję tylko znaczenie pośrednie; wchłonięte do krwi stanowią prawdopodobnie bodziec, który doprowadzony przez cyrkulacyę do ośrodków nerwowych drażni odpowiednie ich okolice, a zadrażnienie to staje się ostateczną przyczyną gorączki, pobudzając w drodze zmienionęj innerwacyi szybszą przemianę materyi, szybsze odbywanie się processów chemicznych, szybsze utlenianie w tkankach i podwyższenie temperatury ciała. Nie uważam zatęm gorączki ani za fermentacyę wywołaną we krwi przez wchłonięcie produktów zapalnych, jak twierdzi Billroth, Weber, Chrobak i Brauer, ani za reakcyę całego organizmu powstałą w drodze innerwacyi, jako reflex zadrażnienia rozgałęzień nerwowych w miejscu zapalenia, jak przed Billrothem i Weberem uważano powszechnie, — ale za skutek właściwego zadrażnienia ośrodków nerwowych, krew zaś przy gorączkach zapalnych uważam za proste *Vehiculum* dla bodźca wytworzonego w ognisku zapalném. Gdy wchłonięcie jest jednorazowe, zadrażnienie lubo być może zrazu silniejsze, przemija łatwiej i rodzi łagodniejsze gorączki, gdy jest powtarzane rodzi prawdopodobnie gorączki złośliwe. Pojęcie takie nie sprzeciwia się z jednęj strony rezultatom otrzymanym przez Webera, Billrotha, Fresego, Brauera i Chrobaka, a z drugięj strony utrzymuje doświadczeniem stwierdzone przy powstawaniu gorączki, znaczenie systematu nerwowego, który czy to będzie zadrażniony przez wchłonięte w krew płynne produkta zapalne, czy tęż przez inne czynniki w podobnyż sposób działające, te same zawsze skutki wywoła.

Otóż i przy Ropnicy na wytworzenie się gorączki wpływać muszą teżsame okoliczności, to jest powtarzane chłonięcie płynnych produktów zapalnych i zadrażnienie systematu nerwowego. Że ostatnie jest tu w wysokim stopniu i podtrzymywane ciągle, przekonywa nas owa ciągle wzrastająca niespokojność i drażliwość, jaką u pyemicznych spotykamy.

Co do objawów miejscowych, czyli tak zwanych dawnięj ropni metastatycznych, sposób powstawania takowych, tak dokładnie przez Virchowa i Webera wyjaśniony został, iż pod tym względem nie pozostaje nic do nadmienia. Rzeczywiście po doświadczeniach pomienionych autorów, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż ogniska pyemiczne w płucach, są skutkiem odrywania się od zakrzepów żylnych, małych skrzepków, które przez strumień krwi uniesione, przechodzą przez prawe serce do płuc, zatrzymują się w naczyniach włosowatych tego organu, w miejscu zatrzymania wywołują zakrzepy następcze, czyli tak zwane zatory, które rozpadają się tutaj, drażnią otaczającą tkankę organu i wywołują jęj zapalenie. Jestto więc proces czysto mechaniczny, miejscowy, bez żadnych ogólnych wpływów przychodzący do skutku. Co do ropni w obrębie wiel-

kiego krążenia, mianowicie w wątrobie, nie jesteśmy skłonni do przyjęcia zdania Webera, iż takowe są następstwem porwania skrzepka z żyły głównej dolnej przez strumień zwrotny w żyłę wątrobowej. Strumień taki, jeśli istnieje nie jest bezwątpienia tak silnym, aby zdołał unosić skrzepki aż do wnętrza wątroby; prawdopodobniejszém zdaje się zdanie Virchowa, iż obecność w płucach małych żyłek przechodzących bezpośrednio w tętnice, może ułatwić niektórym skrzepkom dostanie się do lewego serca, a następnie i do wielkiego krążenia, w obrębie którego w takiż sam sposób jak w płucach tworzyć mają zatory. Dalej ropnie w tkance łącznej podskórnej, tak często u pyemicznych spotykane nie uważałbym też za prawdziwe ropnie powstające w skutek zapalenia. Tworzą się one bowiem zbyt szybko, najczęściej bez śladów objawów zapalnych; w miejscu w którym poprzedniego dnia nie było obrzmienia, ani czerwoności, ani nawet bólu, tylko dostrzegano pewną ciastowatość (*pastositas*) skóry przy dotykaniu, często na drugi dzień widzimy już na znacznej przestrzeni zniszczoną skórę, a pod nią rozległą jamę, napelnioną rzadką, cuchnącą posoką, z pływającymi w niej płatkami tkaniny zmortyfikowanej. Również nie uważam ich razem z Virchowem za skutki zatorów; gdyby bowiem powstawały takim samym sposobem jak metastazy w płucach, wątrobie i innych wewnętrznych organach, w takim razie przedstawiałyby także same cechy, gdy tym czasem różnią się od nich rozległością, szybkością powstawania, zawartością, brakiem wynaczynień i t. d. Prawdopodobnie są one raczej następstwem szybko rozwijającej się gangreny, wywołanej miejscowymi zaburzeniami w cyrkulacji, przedstawiając analogię z takzwanymi wrzodami odleżynowymi. Takie ich powstawanie zdaje się potwierdzać pojawianie się ich zwykle w późniejszym okresie choroby, gdy chory przez długo trwającą gorączkę został wycieńczony i cyrkulacja osłabiona, występowanie najczęściej na niższych częściach ciała i wreszcie rodzaj zawartości, składającej się głównie z płatów zmortyfikowanej tkaniny. Nareszcie zropienia i sposoczenia stawów, czyli należą do ropnicy, nie ośmielam się twierdzić stanowczo. Virchow i Weber uważają je za powstające także w drodze zatorów. Być może jednak, iż w wypadkach, w których mają miejsce, dowodzą komplikacji z Septycemią, w której widzimy szczególniejsze usposobienie do zapaleń błon surowicznych; być może też, iż pochodzenie ich, jest także samo jak ropni w tkance łącznej podskórnej, o których dopiero była mowa, a z którymi wiele podobieństwa przedstawiają.

Teraz jeszcze idzie o poznanie jaki jest stosunek gorączki do objawów miejscowych i z kąd pochodzą produkta zapalne, wywołujące gorączkę pyemiczną. Bliższe roztrząśnienie tego stosunku, jest tém ważniejsze, iż zdawaćby się mogło, że przypisując metastazy i gorączkę odmiennym przyczynom, występujemy przeciw owej jedności chorobnej Ropnicy, którą uznaliśmy powyżej. Najprzód zachodzi pytanie, czy w Ropnicy gorączka jest objawem pierwszym, a zmiany miejscowe następstwem, czy przeciwnie? Weber oraz wszyscy stronicy teorii septycznej są pierwszego zdania. Lecz gdyby gorączka była pierwszym objawem, w takim razie zostałby zerwanym związek między objawami ogólnymi i miejscowymi w Ropnicy, gdyż nie byłoby żadnego powodu, aby

wchłonięte płyny wywołujące gorączkę, koniecznie przesiąkały zakrzepy i aby zakrzepy nawet przesiąknięte, koniecznie miały ulegać odrywaniu się embolów, metastazy w organach należałyby do rzadszych wypadków w Ropnicy, a nawet w wypadkach szybko przebiegających nigdy niepowinnyby mieć miejsca, wiemy bowiem, iż zator, aby się mógł zamienić w tak zwany ropień metastatyczny, potrzebuje pewnego czasu. Gdyby zaś chłonięcie produktów zapalnych, miało koniecznie skutkować odrywanie się skrzepków od zakrzepów żylnych, i tworzenie się metastaz, w takim razie Ropnica musiałaby mieć miejsce po każdym zranieniu i po każdej operacji, bo w każdym takim wypadku ma miejsce chłonięcie produktów zapalnych i krzepnięcie krwi w naczyniach przeciętych. Tymczasem doświadczenie pokazuje zupełnie co innego. Mamy bardzo wiele operacji, ważniejszych nawet, po których prócz gorączki przyrannej, nie przychodzi do cięższych komplikacji, a z drugiej strony w każdym wypadku Ropnicy spotykamy ogniska zatorowe, których część przynajmniej przedstawia się w stanie mniej lub więcej wykształconego rozpadu.

Tak postawiona kwestya, ułatwi nam odpowiedź na drugie pytanie: z kąd pochodzą w Ropnicy substancje pyrogenetyczne chłonięte w krew. Większość autorów przyjmuje chłonięcie z pierwotnego ogniska zapalnego lub rany. Lecz w takim razie objawy ogólne musiałaby być pierwotnymi a miejscowe następstwami, co nie zgadza się z doświadczeniem; nadto w takim razie Ropnica powinna występować zawsze w samym początku zapalenia, lub zaraz po operacji, gdy ma miejsce wycięcie zapalne w świeżym nie otorbionym jeszcze ognisku zapalenia, lub na niepokrytej jeszcze granulacyami powierzchni, dla wystąpienia zaś jej w późniejszym czasie potrzebnym byłoby koniecznie nowe podrażnienie i zapalenie w ranie. A jednakże w praktyce rzeczy przedstawiają się inaczej, często Ropnica występuje w kilka dopiero dni po operacji i później, gdy już rana pokryta jest granulacyami, a zatem gdy już o zapaleniu i absorbeyi mowy być nie może; występuje ona wtedy zwykle niespodziewanie, bez żadnego nowego zadrażnienia miejscowego, często wśród najpiękniejszego stanu rany, występują nagle dreszcze, następnie wygląd rany bez żadnej widocznej przyczyny zmienia się i występują szybko jeden za drugim, inne objawy Ropnicy, które kończy śmierć.

Ani więc gorączka jest pierwszym objawem Ropnicy, ani też rodząca ją produkta zapalne, z pierwotnego miejsca choroby pochodzą. Chłonięcie produktów pierwotnego zapalenia rodzi tak zwaną gorączkę przyranną, gorączka zaś pyemiczna gdzieindziej ma swoje źródło. Wprawdzie w niektórych wypadkach wczesnego wybuchu Ropnicy, ostatnia może się wydawać dalszym ciągiem pierwszej, lecz jest to tylko przypadkowe zejście się dwóch procesów z innego pochodzących źródła. Zdaniem naszym pierwszym objawem Ropnicy jest proces czysto miejscowy i mechaniczny, to jest oderwanie się skrzepków od zakrzepu w żyłach otaczających ranę. Oderwanie to jest objawem czysto przypadkowym, zależy bowiem od tylu okoliczności, iż w żadnym razie obliczyć ich nie jesteśmy w stanie. Do okoliczności takich wpływających na oderwanie się skrzepków należą: 1) twardość zakrzepu, zależąca od stosunku części jego składowych, który nie tylko u każdego chorego może być różny, ale może się różnić u tegoż sa-

mego chorego w różnych zakrzepach, a nawet w różnych warstwach tegoż samego zakrzepu; 2) kształt zakrzepu, który jakkolwiek w głównych zarysach jednaki, w drobnych odcieniach jednak, może mniej lub więcej przyczynić się do ulegania parciu przepływającej krwi; 3) kierunek strumienia krwi przepływającej koło zakrzepu, który zależy od kąta pod jakim schodzą się naczynia; 4) prędkość przepływającej krwi, która przedstawiać może w różnych chwilach niezliczone różnice; 5) parcie krwi na ściany naczyń; 6) szybkość krzepnięcia krwi w naczyniach i t. p. Widzimy więc, że przy tak skomplikowanych przyczynach, niepodobna jest przewidzieć, czy w danym wypadku embolus oderwanym będzie lub nie, lub też dla czego oderwanym został. W ogóle im cyrkulacja odbywa się szybciej, im krew większe wywiera parcie na ściany naczyń, im skrzepy tworzą się raźniej, im więcej krew jest anemiczna, tym niebezpieczeństwo Ropnicy jest większe niż przy przeciwnych warunkach.

Lecz oderwanie się skrzepków nie stanowi jeszcze choroby. Oderwany skrzepek zatrzymawszy się w naczyniach kapilarnych może się organizować, a wtedy nie przychodzi do Ropnicy. Dopiero jeżeli rozpada się, drażni okoliczną tkankę, i wywołuje w niej zapalenie, wtedy to produkta zapalne, zostając chłonięte do krwi wywołują gorączkę, i wtedy to mamy początek Ropnicy. Gorączka ta podtrzymywana coraz nowymi zapaleniami, coraz nowym chłonięciem ich produktów i coraz nowym zadrażnieniem systemu nerwowego, przyjmuje typ remittujący i przybiera charakter złośliwy, skutkiem czego siły organizmu coraz bardziej się wyczerpują i na koniec ulegają. Przypisywanie złośliwości gorączki pyemicznej ciągle powtarzającemu się chłonięciu produktów zapalnych nie jest dowolnym, lecz opartym na doświadczeniach W e b e r a, B i l l r o t h a, a nawet S e d i l l o t a, które przekonywają, że powtarzane iniekcje do krwi obcych drażniących płynów, w mniejszych ilościach, daleko gwałtowniejsze zaburzenia w organizmie spowodują, niż wstrzykiwania pojedyncze tychże płynów w daleko nawet znaczniejszej ilości.

Zmiana więc miejscowa, moim zdaniem, koniecznie uprzedza gorączkę, która jest następstwem tamtej, naprzód mamy zator i zapalenie, a następnie gorączkę. Im zapalenia miejscowe przez zatory wywołane są silniejsze, tym mamy silniejsze napady gorączki, w miarę wydalania z organizmu płynów zakażających i drażniących ośrodki nerwowe, gorączka słabnie i następuje remissya, gdy nowy skrzepek nowe zmiany miejscowe spowoduje, mamy nowy napad, tak, że ilością napadów gorączkowych możemy nieledwie obliczyć ilość ognisk zapalnych. Im w miarę powtarzania się zapaleń więcej substancji zakażającej dostaje się do krwi, im częściej powtarza się podrażnienie ośrodków nerwowych, tym mamy gwałtowniejszą i złośliwszą gorączkę, tym większą niespokojność chorego, deliria, rzućcie się, dopóki zupełne wyczerpanie sił nie spowoduje fatalnego końca.

Taki jest nasz pogląd na rozbieżny przedmiot, utrzymujemy tym sposobem pojęcie jedności Ropnicy, jako choroby *sui generis*; nie oddzielamy od siebie dwóch źródeł rodzących główne objawy Ropnicy, uważając jeden jako proste następstwo drugiego; upatrujemy pomiędzy nimi związek nie współistnienia, lecz przyczynowości, i zadosyć czynimy owemu zdaje się ogólnemu patologicznemu prawu:

że wszelka choroba rozpoczyna się zmianami miejscowemi, a gorączka jest dopiero ich następstwem, rezultatem wpływu, jaki zmiany te po dojściu do pewnego punktu, na cały organizm w jakibądź sposób wywierają.

Najsmutniejszym rozdziałem w nauce o Ropnicy jest rokowanie i leczenie. Nie wahałbym się powiedzieć, że nawet Septicemia daje lepsze rokowanie niż Ropnica. Sam widziałem dwa wypadki pierwszej pomyślnie zakończone ²⁸⁾, gdy tymczasem z dwudziestu kilku wypadków Ropnicy, jakie w ciągu méj praktyki obserwowałem, wszystkie zakończyły się śmiercią. Wprawdzie *Sedillot* w cytowanym wyżej dziele o Ropnicy przytacza kilka wypadków wyleczenia téj choroby, lecz w wypadkach tych, rozpoznawanie zdaje mi się bardzo podejrzanem i prawdopodobnie *Sedillot*, miał do czynienia po części z prostemi zapaleniami żył (*phlebitis*), a po części z zwyczajnemi zapaleniami tkanki łącznej (*phlegmone*). Nie można zaprzeczyć, że Ropnica może przejść pomyślnie, gdy nie jest podtrzymywana ciągle nowemi zaburzeniami miejscowemi. Jeśli np. proces kończy się na utworzeniu pojedynczego zatoru w płucach, to choć takowy wywoła miejscowe zapalenie w tym organie i objawy ogólne następstwem jego będące, — gorączka nie przybiera jeszcze zbyt złośliwego charakteru, substancje wchłonięte, w drodze zwyczajnych sekrecyi powoli z organizmu wydalone zostaną, systematycznie odzyska swą normalną funkcję, zator nawet rozpadnięty otorbić się może tak jak kawerny gruźlicze, i chory przychodzi do zdrowia. Lecz wypadki takie przechodzą niepostrzeżone. nie wiemy nawet, że mieliśmy do czynienia z Ropnicą, którą rozpoznajemy zwykle dopiero wtedy, gdy powtarzające się dreszcze i zmiana wyglądu rany, dowodzą wysokiego stopnia choroby, której postępu nie jesteśmy już w stanie powstrzymać i dla tego przywykliśmy chorych w tym stanie za straconych uważać. Czy więc Ropnica jest z natury swój chorobą niewyleczalną, czy téż dotąd brak nam tylko środków jój leczenia, lub metody ich zastosowania? Na to pytanie niepodobna dać stanowczej odpowiedzi. Będziemy się więc starali wykazać tylko warunki w jakich wyleczalność Ropnicy byłaby możliwą.

Głównymi czynnikami Ropnicy jak to widzieliśmy wyżej są: — naprzód odrywanie się małych skrzepków od zakrzepów żylnych i tworzenie się zatorów, — dalej rozpad zatorów w naczyniach i zapalenia rozsiane w skutek zadrażnienia okolicznych tkanek, — wreszcie działanie wchłoniętych produktów zapalnych na ośrodki nerwowe. Aby więc leczyć Ropnicę, potrzeba albo zapobiedz odrywaniu się skrzepków, albo powstrzymać rozpad zatorów i drażnienie tkanek, albo wreszcie zniszczyć szkodliwy wpływ wchłoniętych do krwi, substancji drażniących spowodujących gorączkę.

Mówiliśmy powyżej jak skomplikowane warunki wpływają na odrywanie się małych skrzepków; zmiana tych warunków leży po za granicami naszej działal-

²⁸⁾ Z wypadków tych jeden miał miejsce u 30-letniego wyrobniaka w skutek zapalenia rozlanego (*phlegmone diffusa*) kończyny górnej lewej, obserwowany w klinice chirurgicznej Warszawskiej w roku 1861. Drugi u kobiety trzydziestokilkuletniej w skutek rozpadu zgniełego polipów placentarnych w macicy po porodzie utworzonych, obserwowany w roku zeszłym w prywatnej praktyce.

ności. Gdy zakrzep raz utworzonym zostanie, nie jesteśmy w stanie zmienić ani jego konsystencji, ani kształtu, ani parcia krwi na wystający czopek zakrzepowy. Wszystko co moglibyśmy w tym punkcie zrobić, ogranicza się na postawieniu chorego przed operacją w korzystnych warunkach odżywienia, lecz rzadko mamy czas do tego. Wszystkie operacje wskazane przez gwałtowne traumatyczne uszkodzenia, musimy robić w takich warunkach w jakich chory jest, a nie w jakich chcielibyśmy go mieć; również przy nowotworach i w ogóle chorobach wycieńczających, połączonych z krwotokami, warunki odżywiania nie dadzą się przed usunięciem przyczyny wycieńczenia poprawić, tak jakby to dla większego bezpieczeństwa chorego po operacji potrzebném było. Podawano wprawdzie jako środek mający zapobiegać odrywaniu się skrzepków bezwarunkowy spoczynek ze strony chorego, w pierwszych dniach po operacji; bezwzględnie forsowne ruchy, mogą tu być bardzo szkodliwe, lecz samo unieruchomienie niezmienniając warunków tworzenia się zakrzepów, odrywaniu skrzepków niezapobiegnie, a zresztą zupełne unieruchomienie ciała, jest nawet niepodobném. W tymże celu L a b b é radzi podawać w pierwszych dniach po operacji sporysz lub Ergotyne, lecz znaczenie tych środków jest także bardzo warunkowe, wpływają one mogą tylko na zwięźenie się światła naczynia, co przecież ani na konsystencję zakrzepu, ani na inne warunki, odrywanie się jego cząstek sprowadzić mogące, nie wpłynie. Słowem, jak skoro w naczyniach utworzą się zakrzepy, żadnymi środkami nie jesteśmy w stanie zapobiedz odrywaniu się małych skrzepków i tworzeniu się zatorów.

Od czego zależy, iż utworzony zator raz zachowuje się obojętnie i organizuje się, inną razą drażni okoliczne tkanki, wywołuje ich zapalenie, i powoli zamienia się w ognisko rozpadowe, nie wiemy.— Może to pochodzić, albo od jakości samego skrzepu, mianowicie: od stosunku jego części składowych, od zdolności do życia zawartych w nim białych kulek krwi, albo téż od jakości naczynia w którym się zator utworzył; zatory w naczyniach funkcyjalnych płuc, nie wywołując ważniejszych zaburzeń w odżywianiu, być może, iż łatwiej się organizują, a nawet rozpadnięte otorbiają i pozostają obojętnymi dla organu, niż zatory w naczyniach nutricionalnych, być może, iż nie jest tu bez wpływu stopień przesiąkalności ścianek naczynia, które silniej chłonąc części płynne zatoru, zdolniejszym do zorganizowania się uczynić go mogą; — albo wreszcie pochodzić to może od warunków w jakich się znajduje sama tkanka organu, która może być mniej lub więcej usposobiona do ulegania wpływowi drażniącemu bodźca. Lecz wszystko to są tylko przypuszczenia, mniej lub więcej prawdopodobne, żadnych pewniejszych danych do rozstrzygnięcia téj kwestyi w obecnym stanie nauki nie mamy. Przy takiej więc nieświadomości warunków wywołujących rozpad zatorów i zapalenia ograniczone w organach, nie jesteśmy téż w stanie im zapobiegać.

Ale ani zatory ani zapalenia w organach nie są przyczyną smutnego zwykle, zejścia Ropnicy. Zatory bowiem jeśli organizują się i pozostają obojętnymi, nie prowadzą żadnych ważniejszych zaburzeń w funkcji organu, a ogniska zapalne są tak ograniczone, iż w obec szczęśliwie przebiegających rozległych nieraz zapa-

leń w organach, w żaden sposób śmierci chorych im samym przypisywać nie można. Przyczyną śmierci jest bezwątpienia gorączka, której złośliwość i natężenie jest tak wielkie, iż szybko doprowadza chorego do ostatecznego wycieńczenia. Złośliwość ta gorączki, jak mówiliśmy wyżej pochodzi zdaje się, nie od ilości produktów zapalnych wchłoniętych w krew, ale od częstotliwości powtarzanych ich chłonięcia, skutkiem którego zadrażnienie ośrodków nerwowych w szczególny sposób się wzmacnia, co spowoduje tak gwałtowne podnoszenie się gorączki, utrudnienie oddechania, upośledzenie hematozy i inne objawy, jakie u Pyemicznych obserwujemy. Skoro więc gorączka pyemiczna nie ma żadnych odmiennych przyczyn lecz pochodzi z tegoż źródła co prawie wszystkie inne gorączki, to jest z właściwego zadrażnienia systematu nerwowego wywołanego tutaj jak we wszystkich gorączkach zapalnych wejściem do krwi drażniących produktów zapalenia, zdaje się więc że tak jak i inne gorączki powinna być wyleczalna. Zwykle przełomy gorączek spotykamy albo wobec silnego pobudzenia wstrzymanych poprzednio sekrecyi a zwłaszcza potów, albo też przy użyciu znacznie większych ilości Chininy. Ta okoliczność daje nam niejaką wskazówkę do postępowania przy leczeniu Ropnicy. Rzeczywiście przy podawaniu chorym większych doz Chininy widzimy często polepszenie w przebiegu Ropnicy i spадanie gorączki. Lecz to polepszenie bywa zwykle tylko chwilowem i choroba postępuje dalej do swego fatalnego końca. Dla czegoż więc działanie Chininy nie jest tutaj tak skutecznem jak w innych gorączkach? Pochodzić to może albo z powodu przybywania coraz nowych bodźców i nowych zadrażnień, które niszczą działanie chininy, albo z powodu trudności pobudzenia sekrecyi, przez które substancje drażniące łatwiejby z organizmu wydalone być mogły, albo wreszcie z powodu stanu kanału pokarmowego, który staje na przeszkodzie absorbcyi. Czyli jednak usiłowania nasze w tym względzie zawsze tak bezskutecznemi jak dotąd pozostaną, czyli nowe badania nie wykryją nowych środków leczenia lub nowych skuteczniejszych sposobów zastosowania środków dotychczasowych, nie ośmielamy się wyrzec stanowczego słowa, pozostawiając przyszłości rozwiązanie tego ważnego dla ludzkości pytania, z tém tylko nadmienieniem, że gdy zapobieżenie dwóm głównym czynnikom rodzącym Ropnicę jest po za granicami naszej działalności, usiłowania nasze w celu leczenia téj choroby zwrócone być muszą przeciw samej gorączce i mieć na celu, raz ułatwienie wydalenia wchłoniętych substancji drażniących, a powtóre przywrócenie równowagi w funkcji zadrażnionych ośrodków nerwowych.

O oznaczaniu równoważnika białka

przez Alfreda Fuchsa stud. wyd. fizyko. mat.

(Dokończenie *).

A. M. C o m m a i l l e (*Moniteur scientifique*, 15 Octobr. 1866 an t. VIII) przyjąwszy, że białkowate substancje są amidokwasami, mianowicie związkami leucyny z tyrozyną, przypuszcza że z Pt Cl₂ tworzą chloroplatyniany postaci (albumin Pt Cl₂); chociaż prawdopodobniej byłoby przyjąć, że owe chloroplatyniany mają budowę salmiaków organicznych, przynajmniej postać taka została sprawdzoną na niektórych zasadach organicznych np. Strychninie, Chininie i t. p.

*) Zobacz Nr. 36 Gaz. Lek.

Powyższą myślą kierowany Commaile, zastosował chlornik platyny do materji białkowatych i z tych związków przez spalenie poznaczal równoważniki. Na tych oznaczeniach oparł całkowicie nowy, interesujący chociaż czysto teoretyczny swój pogląd na tę bogatą lecz dotąd jeszcze chaotyczną grupę.

W dalszym ciągu poszukiwań, tém bardziej, że PtCyKCy okazał się nie przydatnym, zrobiłem kilka doświadczeń z PtCl₂.

Białko kurze lekko kwasem octowym zakwaszone i strącone tym odczynnikiem następnie ogrzane, dało osad żółty chloroplatynianu. Osad był przemywany wielokrotnie wodą gorącą przez dekantacyę. Dodać tu muszę, że roztwór białka strącony i nieogrzany dawał raczej męt niż osad, męt ten dopiero po długim przeciągu czasu zbijał się w bardzo nieznaczny osad z trudnością dający się filtrowaniem od płynu oddzielić.

Wolałem więc z pierwszym niż drugim mieć do czynienia.

Woda od osadu na gorąco strąconego i dobrze przemytego, osobno zebrana, dawała słaby męt z NO₃AgO — odparowana dała małą pozostałość bezporównania mniejszą jak przy użyciu odczynnika Schwarzenbacha.

Jedna część osadu została zebrana na filtr, wysuszoną przy 110°—120°C i spaloną; druga zaś przemywaną dalej.

Związek wysuszony przedstawiał ciemno-żółtą zbitą masę — spalony wydawał daleko mniejszą ilość gazów zapachu spalonego rogu — bezporównania więcej stosunkowo pozostawiał gąbki platynowej jak w doświadczeniach z poprzednim odczynnikiem.

Wypadki po spaleniu były następujące:

a) Z części osadu mniej przemytój.

1) 0,21145 gr. związku pozostawiło 0,03265 Pt = 15,44% Pt

b) Z części więcej przemytój.

2) 0,0839 „ „ 0,01365 Pt = 16,26% Pt

3) 0,11455 „ „ 0,01880 Pt = 16,41% Pt.

Podług A. M. Commaile'a albumin skrzepty działaniem ciepła — pexina — w jego podziale materji białkowatych należy do 2giej grupy łączącej się z 7,80%—8,24% średnio z 8,02% Pt. Obliczając z tej procentowości równoważnik chloroplatynianu, będzie:

$$8,02 \text{ Pt} : 100 \text{ chloroplaty.} = 98,7 : x = 1231.$$

Wziąwszy zaś średnią z moich dwóch ostatnich wypadków 2) i 3) tj. 16,33 i podług niej obliczywszy równoważnik wypada:

$$16,33 \text{ Pt} : 100 \text{ chloroplat.} = 98,7 : x = 604.$$

Cyfra mniej więcej dwa razy mniejsza.

Poprzestać na tém nie mogłem, należało zrobić jeszcze kilka oznaczeń z s a l e t r a n e m s r e b a, odczynnikiem używanym w tym celu przez L i e b e r k ü h n'a.

Badacz ten przygotowywał w sposób następujący albuminę z jaj. Białko kurze rozcieńczał małą ilością wody, filtrował — otrzymany filtrat przy 40°C. do pierwotnej objętości odparowywał a w końcu dodawał stężonego potażu. Otrzy-

maną galaretę (kali-albuminat.) wymywał wodą dopóki nadmiarowego alkali nie wymył, następnie pozostałość rozpuszczał w bardzo rozcieńczonym alkoholu, filtrował i strącał s a l e t r a n e m s r e b r a.

Albumina tu łączy się z AgO, niestracąc wody, następuje prosta addycja. Wypadki takie:

	Znaleziono			Obliczono	
C	— 49,41	—	—	49,73	— 144C
H	— 6,66	—	—	6,51	— 113H
N	— —	—	—	14,53	— 18N
O	— 37,38	—	—	20,72	— 45O
S	— —	—	—	1,84	— 2S
AgO	6,55	—	—	6,67	— 1AgO

} = (C₇₂H₅₆N₉O₂₂S)AgO
+ (C₇₂H₅₆N₉O₂₂S)

Z tego związku obliczony równoważnik białka równa się cyfrze 1612.

Białko kurze przygotowałem odmiennym sposobem. Po przecięciu błon odfiltrowałem, zakwasiłem lekko kwa. octowym—znów odfiltrowałem, następnie filtrat oczyściłem od krystaloidowych domieszek metodą G r a h a m'a t. j. przez dyalizę. Wodę zmieniałem co 4 godziny przez dni kilkanaście i jak skoro przestała mętnieć z AgONO₃, wylałem roztwór z nad pergamentu, przefiltrowałem i strąciłem s a l e t r a n e m s r e b r a. Osad obfity, biały przemywałem zapomocą dekantacji dopóty, dopóki woda z przemycia nie przestała dawać reakcyi z HCl (odczynnika było trochę w nadmiarze). Osad zebrany i wysuszony w 110°C przedstawiał masę szklistą. Spalenie odbywało się najpierw zwyczajnie aż do zupełnego usunięcia węgla, następnie w strumieniu w o d o r u by zredukować małą ilość AgS jaki się utworzył w skutek zawartej s i a r k i w białku. Wypadki otrzymałem następujące:

- 1) 0,51495 gr. związku dało 0,016851 Ag = 3,27% Ag
- 2) 0,17035 „ „ 0,00550 „ = 3,23% „
- 3) 0,16000 „ „ 0,00500 „ = 3,12% „

Równoważniki obliczone podług tych procentów są: 3187—3228—3345.

Równoważnik obliczony ze średniej 3,21 równa się 3248 i jest prawie dokładnie dwa razy większy od 1623 cyfry wypadłej z 6,21%Ag w związku L i e b e r k ü h n'a.

Zestawmy teraz niektóre fakta.

Obliczywszy równoważnik białka podług 16,33% Pt w chloroplatynianie wypada cyfra 434 mniej więcej dwa razy mniejsza od 808, wymagająca formuły dwa razy mniejszej od (C₇₂H₅₆O₂₂N₉S) formuły L i e b e r k ü h n'a i bardzo zbliżonej do proteiny M u l d e r a (C₃₆H₂₃O₁₀N₄+HO). Siarka w tym razie nie byłaby integralną częścią, wchodziłaby tylko w połączenie, lecz nie w budowę cząsteczki ciał białkowych. Ponieważ zaś u mnie procentowość Ag w związku białka ze srebrem jest dwa razy mniejszą jak u L i e b e r k ü h n'a a cyfra 3345 wypadająca z 3 ciej procentowości jest wielokrotną prawie względem 434, cyfry otrzymanej z chloroplatynianu, mianowicie ośm razy większą, więc przyjąwszy tę ostatnią ośm razy mniejszą za równoważnik białka, formuła empiryczna chloroplatynianu mieć będzie kształt taki:

$(C_{36}H_{25}O_{11}N_4)_2 S, (PtCl_2)_2$
zaś białkanu srebra postać taką:

$(C_{36}H_{25}O_{11}N_4)_8 S_4, AgO$

w których to związkach białko jest połączeniem quasi proteiny z siarką.

Metodą Carriusa oznaczona siarka w albuminacie srebra wynosiła 1,09%.

0,11224 gr. związku dało 0,00972 BaOSO₃ = 7,94% BaOSO₃

7,94% : x = 116,5 : 16

x = 1,09% siarki

zaś w chloroplatynianie 0,69%.

Obliczając liczbę równoważników siarki w dwóch powyższych związkach, będzie:

3,21 Ag : 1,09 S = 108 : x = 36

16,33 Pt : 0,69 S = 197 : x = 8

czyli cztery razy więcej siarki w związku białka ze srebrem jak w chloroplatynianie albuminowym.

Stowém z téj małej liczby doświadczeń widać pewną stałą wielokrotność panującą między cyframi równoważnikowymi zupełnie różnych związków i różnemi drogami otrzymanych, ale za mało jest danych, by można było zawnioskować coś stanowczego o równoważniku i o budowie dwóch powyższych związków.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Leczenie wyprysku (*Eczema*).

(Dokończenie). *)

2. Tłuszcze służą przy wyprysku częścią dla oddalenia strupów, częścią dla utrzymania przystępu powietrza atmosferycznego; przez to przeszkadzają one zasychaniu nowych warstw wysięku i mogą przyczynić się do uleczenia wyprysku, zwłaszcza gdy skóra nie jest mocno nasiąkniętą.

Najczęściej używanymi tłuszczami są: tran, olej migdałowy, oliwa, łój barani, maść pojedyncza (*ungt. simplex*), obrot (*Spermat. ceti partem unam cum Ol. Olivarum q. s. ut. j. Ungt. molle*), Crème céleste, Coldcream, tłuszcz wieprzowy.

Przy stosowaniu tłuszczów baczyć należy, aby jak największa ich ilość przychodziła w zetknięcie ze skórą.

Do tłuszczów dodają się rozmaite środki ściągające jak: tlenek cynku, węglan ołowiu, octan ołowiu, Mercurius praecipitatus albus (drachma na uncję tłuszczu), Merc. praecipitatus ruber (gran na drachmę). Przecież te lekko ściągające środki mogą być skutecznymi tylko przy lekkich wypryskach. Wilsou zaleca cynk w maści przyrządzonej według następniej formuły, której i Hebra używa:

Rp. Adipis praeparati unc. VI. Gummi Benzoini pulver. drach. I Liquefac cum leni calore per horas 25 in vase clauso, dein cola per linteum et adde Oxydi zinci unc. I. Miscce bene et per linteum exprime.

Maść ta takż przy mało tylko nasiąkniętych wypryskach odpowiada celowi.

Najważniejszą rolę pomiędzy wszystkiemi maściami, odgrywa, przez Hebrę najpierw zastosowana *Ungt. diachyli albi*. Jestto ta sama maść która oddawna już używana była przeciw nadmiernemu poceniu się nóg. Składa się ona z Empl. diachyl. simpl. i oleju lnianego w równych ilościach, albo lepiej przyrządza się według następniej formuły:

Rp. Ol. olvarum, unc XV. Lithargyri unc III dr. VI. Coque l. a. in ungt. molle dein adde Ol. Lavandulae drach. II M. fiat unguentum.

*) Patrz Nr. 28 G. L.

Masec ta rozsmarowuje się na płótnie na grubosc grzbietu noza, i w przeciagu 24ch godzin zmienia się dwa razy. Jest ona odpowiednia prawie we wszystkich okresach wyprysku, a zastosowanie jej w dermatologii jest prawie nieuniknionem; tylko na miejscach włosami pokrytych użyć się nie da, z powodu iż skleja takowe. Stosuje się ona albo sama, albo w połączeniu z równą ilością masei Wilsona, albo, przy silnie nasiaknietych wypryskach, z równą ilością *Empl. Merour.* albo wreszcie w połączeniu ze smolą (2 części masei na jedną część smoly).

3. *Borax* używa się albo w roztworze (sam lub w połączeniu z alunem), albo w formie masei. W pierwszej postaci najodpowiedniejszym jest przy wilgotnym wyprysku na skórze głowy pokrytej włosami. Roztworem przyrządzonym według formuly:

Rp. Boracis venet., Alum. crudi aa. drach. I. Glycerini unc. II.

smaruje się wilgotną skórą głowy, dwa razy dziennie.

Masec zaś przyrządza się według następnjej formuly.

Rp. Borac. venet. drach. I solve c. s. q. Glycerini; Sebi Ovilli, Cerae flavae aa. unc. $\frac{1}{2}$, Ol. Olivarum q. s. ut f. ungt. molle.

4. *Mydliszare* (*Sapo viridis*) używa się przeciwko wypryskowi albo w formie wcierañ albo w formie okładów. Wcierania dokonywają się 2 razy dziennie zapomocą flaneli. Po każdym wtarciu nadmiar mydła zmywa się dokładnie letnią wodą, poczem na część chorą stosują się zimne okłady.

Pęcherzyki wypryskowe ulegają w skutek tego zupełnemu zniszczeniu a skóra okoliczna weale nie zostaje uszkodzoną. Wcierania takie uskuteczniają się dotąd, dopóki skóra nie stanie się suchą i polyskującą.

Mydło szare rozsmarowane na flaneli lub płótnie w postaci okładów używa się tylko przy wypryskach mocno nasiaknietych, we celu zamienienia wyprysku przewleklego w ostry, aby przez to doprowadzić wysięk do stopnienia.

Mydło szare w roztworze jako *Spirit. sapon. alkalin.* nadaje się szczególniej do obmywania włosom pokrytej skóry na głowie.

5. *Smola*. Środek ten, bardzo skuteczny przy łuszczycy (*psoriasis*) jeszcze skuteczniejszym okazał się przy wyprysku, a osobliwie przy wyprysku łuskowatym (*eczema squamosum*). Przy innych formach, jak *Ecz. rubrum, impetiginosum*, zastosowanie jego jest nazbyt bolesnem i może zwiększyć zapalenie; wyjątek stanowi tylko włosom pokryta skóra głowy, gdyż tu smola odpowiednią jest, nawet przy zlewaniu się całej głowy.

Wszystkie trzy gatunki smoly: *Ol. fagi, cadini et rusci* znajdują przy wyprysku swoje zastosowanie, a ten z nich jest lepszym który jest więcej gęsty, raz dla tego, że dłużej pozostaje w zetknięciu z chorą częścią skóry, to znowu dla tego iż lepiej ochrania tę część od dostępu powietrza.

Dla zastosowania na miejscach włosom pokrytych, miesza się smolę z małą ilością alkoholu, co sprawia iż włosy mniej się skleją. Domieszka ta i dla tego jeszcze jest dobrą iż przyspiesza wysychanie masy, co w ambulansach szczególnie jest pożądanem (okurzenie mączką także przyspiesza wysychanie).

W najnowszych czasach zaczęto w miejsce smoly używać kwasu karbolowego w postaci masei lub roztworu według następnich formuł:

Rp. Acidi carbol. drach. I, solve c. s. q. Glycerini, Ungt. emoll. unc. II, — albo:

Rp. Acidi carbol. drach. II Alcoholi, Glycerini aa. unc. I, Aq. destil. unc. VI.

Masec stosowną jest w podobnych wypadkach jak wyżej podano; obmywania zaś przy łuskowatym szczególniej wyprysku na włosom pokrytej skórze głowy.

Wyprysk może téż być skutecznie traktowanym zmodyfikowaną masecią *Wilson'a*.

6. *Zасыпыwanie просками* z których najużywানে są: amyllum purum, pulvis Alumini plumosi, pulv. oxydi zinci, tale venet., lap. Baptist., semen lycopodii, każdy osobno lub w mieszaniu według następnich formuł:

Rp. Oxydi zinci drach. I, Amyli puri unc. I, albo *Rp.* Amyli puri unc. III, Pulv. ireos florent, Alumini plumosi aa. drach. II.

7. *Opatrunek naciskający* jest bardzo ważnym środkiem przy leczeniu wyprysków nasiąkniętych. Przydaje się on dla tych miejsc przede wszystkim, które mają twardą podstawę. To też znikają wypryski na goleniach i stopach, gdy maście albo inne środki lekarskie tu zastosowane przyciśnięte były za pomocą opaski kolistej, — na rękach, gdy maście przyciśnięte były plastrami lepkiemi. Nasięki na wardze górnej często wyłącznie i jedynie leczą się przez nacisk na listwę korkową zaprowadzoną między tęż wargę i dziąsła, a przewlekle nasięki napletka doprowadzają się do pochłonięcia przez nacisk na cewnik metalowy wprowadzony do cewki moczowej.

Byłoby jeszcze wiele środków i metod do przytoczenia; przecież autor pomija je, zalecając te tylko środki, których skuteczność sprawdzić sam miał sposobność. Rzadko uda się wyleczyć wyprysk jednym tylko środkiem, lecz stosownie do różnych okresów choroby różne też środki a często połączenia kilku, powinny być używane; tak np. smoła często działa lepiej gdy będzie pokryta maścią diachyłową, albo gdy części ciała smolą nasmarowane mogą być na kilka godzin zanurzone w ciepłej wodzie. W ogóle, wybór środków zależeć będzie od tego czy indywiduum jest młode czy stare, czy chodzi o swemi interesami czy też oddane jest wyłącznie leczeniu, czy cierpienie dotyka okolic ciała sukniami pokrytych czy też obnażonych jak twarz i ręce.

Gdybyśmy mieli np. *Eczema impetiginosum* na pokrytej włosami skórze głowy i na muszlach usznych, oddalilibyśmy najprzód strupy zapomocą okładow z oliwy. Jeżeli skóra pod nimi jest sucha, mało nasiąkła, to do wyleczenia wystarczającym będzie weieranie wyż przytoczonych maści. Gdy nasięk jest większy użyjemy smoly. Jeżeli po oddaleniu strupów skóra okazała się zaczerwienioną i wilgotną, to stosownem będzie wielokrotne użycie skrapiań kroplistych, okładań z zimnej wody, weierań szarego mydła; gdy obrzmienie zmniejszyło się, ale skóra jest jeszcze nieco wilgotna, można u dorosłych i w tym okresie użyć smoly, u dzieci jednak trzeba tego zaniechać, gdyż skóra ich jest daleko drażliwsza i bardzo łatwo przychodzi u nich do nabrzmienia gruczolów, a nawet do ich zropienia.

Jeżeli wyprysk umiejscowionym jest w zewnętrznym przewodzie słuchowym, przedsięwzięć należy wstrzykiwania rozmaitych środków ściągających. Azeby cały przewód przywiesić w zetknięcie z użytą maścią, należy tampon przyrządzony z prassowanej gąbki (albo z *Laminaria digitata*) i obciążony skubanką, nasmarować takową maścią i wprowadzić do przewodu usznego.

Gdy wyprysk tkwi głęboko w jamie nosowej, stosuje się środki ściągające w formie suppositorii np. *Rp. Butyr. cacao gr. XVI, Oxydi zinci gr. II, M. f. suppositorium.*

Jeżeli dziecko cierpi na wyprysk twarzy, to należy twarz dopóty pokrywać maską, której wewnętrzna powierzchnia pociągnięta jest oliwą, tłuszczem lub maściami, dopóki strupy się nie oddalą a skóra nie pokryje się naskórkiem.

Gdy wyprysk powstaje w skutek zetknięcia się z sobą dwóch powierzchni ciała, to rozdzielać je trzeba przez wkładanie szarpi, przez zasypywanie proszkiem.

Gdy kto cierpi na *E. caloricum universale*, to ta często zniszczyć się daje za pomocą umiarkowanej temperatury i posypanie całego ciała proszkiem, bez użycia maści, smoly i t. p.

Środków żrących użyjemy tylko przy wypryskach ograniczonych, mocno nasiąkłych. Maść diachyłowa, użyta nawet przez mniej biegłego lekarza, może być tylko pożyteczną, nigdy zaś, jak wiele z podanych środków, nie może przynieść szkody.

Kraków, d. 3 marca 1868 r.

Posiedzenie Komissyi Balneologicznej w c. k. Towarzystwie Naukowym Krakowskiem d. 6. lutego 1868 r.

I. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, Dr. Warschauer w imieniu komitetu wysadzonego do zbadania wniosku Dra Zieleniewskiego, co do wyjednanie neutralności wojennej dla zdrojowisk krajowych, zdaje sprawę z czynności nadmienionego komitetu, przychodząc ostatecznie do stanowczego przekonania, iż wzmiankowany wniosek nie tylko zasługuje na przyjęcie — ale nadto iż jest zupełnie na czasie — i że

należy komissji bal. wystosować podanie do Władz Rządowych z prośbą, aby neutralność wojenna w myśl konwencji Genewskiej i do zdrojowisk rozciągniętą została. W skutku powyższego przedstawienia uchwalono jednomyslnie, wystosować podanie w tej sprawie do Jego Excel. Namiestnika Galicyi z prośbą o poparcie i łaskawe przedstawienie téjże sprawy Jego Excel. Kanclerzowi Państwa, jako naczelnikowi spraw wewnętrznych ogólnopaństwowych i międzynarodowych.

II. Następnie Dr. Zieleniewski, wywieczując się z zadania przez komis. bal. na poprzedniem posiedzeniu sobie przekazanego, poddaje pod rozagę zgromadzenia porównanie cen wód mineralnych krajowych z zagranicznymi, nadmieniwszy poprzednio, iż dla ujednostajnienia sprawozdawca przyjął zasadę do porównania, ceny wód na miejscu w każdym pojedynczym zakładzie zdrojowym praktykowane, po strąceniu używanych tamże rabatów, i po zredukowaniu monet obokrajowych na pieniądze austriackie. Wykazane zatem ceny 15 najużywanych wód zagranicznych, jakich dostarczają: *Billin, Ems, Francensbad, Gleichenberg, Karlsbad, Kissingen, Maryenbad, Obersalzbrunn, Pyrmont, Pülau, Selters, Schwalbach Spaa, Seilschütz i Vichy*; tudzież 4 najużywanych wód krajowych t. j. *Iwoniczkiej, Krynickiej, Szczawnickiej i Żegestowskiej*, nie obejmują kosztów ich transportu ze zdrojowiska do pojedynczych miejsc ich sprzedaży, np. do Krakowa, Lwowa lub Warszawy; gdyż koszta te z przyczyn łatwych do odgadnienia, bardzo są różne i w zależu sposób do ujednostajnienia sprowadzić się nie dają, przez co ceny jednych i tychże samych wód mineralnych, w jednym i témże mieście nie zgadzają się z sobą, ale częstokroć oddmienne u pojedynczych kupeów lub drogistów bywają; gdyż koszta transportu od sposobu samej przesyłki, od czasu, w którym taż skuteczną była, i od innych okoliczności tudzież konjunktur handlowych są zawisłe i bardzo zmienne. Z tego przeto powodu cenników wód mineralnych, w pewnym mieście w jego handlach praktykowanych, niepodobna użyć do porównawczego oznaczenia drogości lub taniości wód, a tem mniej uzasadnionych wniosków przedmiotu tego dotyczących, wyprowadzać z nich nie można, bez narażenia się na mylność i wielką różnicę w cyfrach.

Z porównawczego zestawienia cen nadmienionych wód lekarskich jawnie się okazało:

1) iż wody tychże samych zdrojów w kamionkach przesyłane, są tańsze od takich samych wód we flaszkach ekspedowanych.

2) iż ceny wspomnianych wyżej 15u wód zagranicznych przebiegają skalę od 11. 4 aż do 52.1 kr. W. A.

3) iż nasze ojczyzste wody kosztują od 15 do 23 kr., a mianowicie:

Iwoniczka	23	kr. W. A.
Krynicka	18	5 „
Szczawnicka	15	3 „
Żegestowska	15	0 „

Najtańszą zatem jest żegestowska, a najdroższą iwoniczka.

4) iż wody krajowe, lubo nie tańsze jak odpowiednie im zagraniczne, w stosunku do tychże weale nie są drogie.

5) iż przy uwzględnieniu doboru materiału, do przesyłki wód krajowych używanego, a nadewszystko przy uwzględnieniu kunsztownego sposobu napełniania za pomocą kosztownych machin (tak zwaną metodą Hechta), jakich się w Krynicy do nalewania szczawy Krynickiej i Słotwińskiej używa, cena wody krynickiej 18.5 w. a. za flaszkę sprawiedliwie obliczona, weale nie jest wysoka, a nawet z odpowiednią sobie wodą franzenbadzką, której kamionka 17.2 kr. kosztuje, rywalizować może.

6) nakoniec sprawozdawca nadmienił, iż z przedsięwziętych badań objętości flaszek i kamionek wyszczególnionych powyżej 19 wód lekarskich, okazało się, iż objętość ich prawie zupełnie jest jednakową to jest 20 uncy, z wyjątkiem wody Iwoniczkiej, której flaszki mieszczą w sobie plyn 26 uncy wagi aptekarskiej.

W dyskusji nad tym przedmiotem Dr. Warschauer objawia życzenie, aby referent porównał co do cen wody sobie podobne, jak np. Iwoniczką z Heilbrunnen Adeleidsquelle. Dr. Kobowsk i wzmiankuje, iż z krajowych woda rabezańska ma być najtań-

szą. Przewodniczący w komissyi Bal. Dr. Dietl z powodu podanej wielkości flaszki wód Iwonicznych zwraca uwagę, którą już poprzednio na inném miejscu objawił, iż flaszka do przesyłki wody wzmiankowanej dotychczas używana, jest bez potrzeby za wielką, wnosi przeto, aby komissya zwróciła uwagę tamtejszego zakładu na potrzebę zmniejszenia objętości flaszek dla wody Iwonicznej, na co komissya jednomyślnie się zgodziła.

Daléj przewodniczący pragnie uzupełnienia referatu Dra Zieleniewskiego, kosztami transportu wód, a to przez podanie i zestawienie obok cen w zdrojowiskach za wody dobieranych, cen tychże wód, w jedném i temsamém mieście praktykowanych.

W odpowiedzi na powyższe uwagi Dr. Zieleniewski nadmienia, iż porównanie co do cen wód sobie odpowiadających, o tyle dla referenta było możebném, o ile tenże miał pod ręką autentyczne cenniki zdrojowisk, wszakże ze wszystkich zakładów takowe nie łatwo posiadać, chociażby tylko przez sam wzgląd na krótkość czasu, od poprzedniego do obecnego posiedzenia komissyi ubiegłego. Z podanych cen można porównać wodę Szczawnicką z Gleichenbergską, z Obersalzbruńską, lub z Selterską — jak równie da się porównać wodę krynicką z francensbadzką, albo z wodą ze Spaa, lub ze Schwalbach pochodzącą.

W dalszój dyskusyi nad tym przedmiotem, Dr. Kobrowski z uwagi, iż wody w kamionkach są tańsze, aniżeli też same we flaszkach, pragnie robić poszukiwania zmierzające do odkrycia odpowiedniej gliny do wyrobu kamionek dla naszych wód krajowych, a nawet radzi postarać się o fabrykanta tego rodzaju naczyń glinianych — wody zaś same, dla uzyskania taniego transportu, pragnie Wisłą splawiać.

Prezes Tow. Prof. Majer sądzi, iżby sprawie obniżenia cen wód krajowych przysłużyć się można, ogłaszaniem w „Przegładzie L. e. k.,” którzy z kupców najtaniej je sprzedają. Dalej Szanowny Prezes czyni uwagę, azali zadowolnić to może, iż wody nasze są równie drogie jak i zagraniczne — iż wody mineralne w ogóle jako dar Opatrzności, zdrojowisku użyczony, jak najtaniej innym potrzebującym go sprzedawanemi byéby powinny — iż skoro dar ten właścicielowi korzyść i zysk przynosi, czyby zarządy zdrojowe coś ze swego zysku, na korzyść ogółu odstąpić nie mogły, przez coby i wody taniej sprzedawanemi były.

Przydujący w komissyi Dr. Dietl, popierając uwagi Dr. Majera, nadmienia, iż rząd może postarać się o obniżenie cen wód mineralnych, które jako lekarstwa w handel przesyłane, mogą podlegać ustawom co do cen dla aptek przepisany.

Przewodniczący nie zamierza i nie chce przez to uszczuplać nieczyich korzyści, ale pragnie jedynie, aby handlujący wodami mineralnemi, stawiając ich wygórowane ceny, nie obciążali je obocznymi kosztami jako to: doliczeniem swego zysku, kosztów transportu, wysokim kurszem waluty i t. p. przezeoby tembardziej tamowali rozwój ich sprzedaży i pokupu; stawia przeto wniosek, tymczasem nad tym przedmiotem zamknąć dyskusyę, aż do postarania się o cenniki miejscowe wód mineralnych, a kupców najdrożej je sprzedających, przed opinią publiczną wyjawiać radzi.

III. W końcu posiedzenia Dr. Seiborowski, czyniąc zadosyć życzeniu komissyi balneologicznej, na poprzedniém posiedzeniu objawionemu, przedłożył sposób ogłaszania drukiem wykazów gości zdrojowych, jaki od wielu lat praktykowany jest w Szczawnicy, a to w myśl wzoru dawniej przez komissyę baln. zaleconego. W dyskusyi nad tą sprawą Dr. Kryda radzi, aby oprócz nadmienionych wykazów gości zdrojowych, zazwyczaj co 2 tygodnie drukiem ogłaszanych, umieszczano w zdrojowiskach spis jego gości za kratkami. Dr. Warschauer jest za ścisłejszem (jak to dotąd bywało) prowadzeniem ksiąg meldunkowych w naszych zdrojowiskach. Przewodniczący zaś Dr. Dietl przedłożony wzór wykazów gości zdrojowych dotychczas praktykowany, uważa co do rubryk za zupełnie swemu celowi odpowiedni. Gdy jednak tego rodzaju drukowane wykazy są raczej pamiątką historyczną, ale nie mogą zaradzić codziennój potrzebie w udzielaniu wiadomości, kto obecnie z gości w zdrojowisku bawi, przeto radzi, aby dokładne księgi meldunkowe w kancelaryi zarządu zdrojowego zawsze każdemu do użycia były przystępne.

Dr. Zieleniewski, Sekret. kom. baln.

Wiadomości bieżące.

— W dniu 10 b. m. odbyło się 40te posiedzenie oddziału chirurgii, okulistyki i syflografii Tow. lek. warsz., na którém Prof. G i r s z t o w t przedstawił chorego, p. F. P., 20 lat wieku, dobrze zbudowanego i odżywionego, z nadmiernie rozwiniętymi żyłakami (*varices*) na kończynie dolnej lewej. Kilka gałązek rozszerzonych żył skórnych biegną na zewnętrzną, górną stronę stopy (*dorsum pedis*): w okolicy stawu golenio-stopowego (*articulatio tibio-tarsalis*) tworzą zwój naczyń (*convolutum*) kształtu podłużno-owalnego, wielkości jaja kurzego, dający wyraźne chełbotanie, z kąd następnie, oprócz wielu mniejszego światła, wybiegają dwie duże żyły, i w połowie goleni utworzywszy drugi zwój niemniejszych rozmiarów, w okolicy kolana dają liczne gałęzie i tworzą trzeci zwój, z którego wychodzące naczynia na udzie tworzą jeszcze dwa duże gruzły naczyniowe i w górnej trzeciej części w drobnych rozgałęzieniach nikną nieznanie. Żyły rozszerzone przebieg mają wężykowaty, liczne na nich znajdują się wypóklenia (*diverticula, ampullae*) a w mniejszych zastawkach (*valvulae*) są skrzepy konsystencji twardej, wielkości grochu (*phlebolithi*). Choroba ta rozpoczęła się w 4 roku życia chorego, stopniowo większe przybierała rozmiary, powodując od czasu do czasu ból, odrętwienie, i uczucie ciężaru w kończynie, które przy dłuższém chodzeniu, staniu zwiększają się. Obok rozszerzenia żył, skóra w przebiegu naczyń przedstawia się brunatno zabarwiona i miejscami usypaną małemi brodawkami (*naevus pigmentosus et verrucosus*). Zważywszy, że żyłaki w pewnych odstępach czasu krwawią i przez to wywołują ogólne osłabienie i niedokrewność, tak że chory w ciągu dni kilku po krwotokach nie może opuszczać łóżka (z powodu upadku sił), po długich nad tym przedmiotom rozprawach, postanowiono przystąpić do radykalnego leczenia na drodze operacyjnej, mianowicie w jednych miejscach przez nastrzykiwanie do żył półtorochlorku żelaza celem wywołania skrzepów, w drugich — przez podwiązanie naczyń, w innych znowu przez cząstkowe wycięcie (*ectirpatio*) gruzłów żyłakowych. O sposobie i rezultatach leczenia Prof. G i r s z t o w t przyrzekł zawiadomić członków oddziału na jednym z przyszłych posiedzeń. Dr. K w a s n i e k i przedstawił okaz (po amputacji) zapalenia stawu łokciowego, jak niemniej próchnienia i zgorzeli kości. W końcu przewodniczący opowiedział przypadek ostrego ślinotoku (*ptyalismus*) i owrzodzenia dziąseł w skutku wdychania merkuryaszu przy jego destylowaniu. Długie i pełne zajęcia naukowego rozprawy nad tymi przedmiotami znajdzie czytelnik w protokóle posiedzenia.

— Przez Najwyższy rozkaz w ministerstwie spraw wewnętrznych z dnia 9 lutego mianowany został inspektor służby zdrowia Królestwa Polskiego, doktor medycyny, rzeczywisty rada stanu B e c k e r członkiem doradczym rady lekarskiej, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. (Dz. War.)

— † W dniu 2 b. marca umarł w Würzburgu Prof. fizyologii, Dr. v. B e z o l d w 32 r. życia. Nauka w osobie B e z o l d a wielką poniosła stratę: młody uczonec nie miał jeszcze 23 lat wieku i nie był uzyskał jeszcze doktoratu, kiedy przed dziewięciu laty powołany już był na profesora uniwersytetu w Jena, z kąd przed 3ma laty przeszedł do Würzburga. Ten „n a j m ł o d s z y p r o f e s s o r N i e m i e c,” (*der jüngste Professor Deutschlands*), jak B e z o l d a powszechnie nazywano, w ciągu krótkiego życia więcej zdziałał dla nauki, aniżeli wielu starych profesorów licznych uniwersytetów niemieckich.

Do dzisiejszego Nru Gazety Lekarskiej dla PP. prenumeratorów Biblioteki Umiejętności Lekarskich dołącza się *Patologii i terapii szczegółowej* ark. 4ty i *Otiatrii* ark. 9ty.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejua, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.
